Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 166 Kraków, czwartek 26 lipca 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3'50 złotych

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Wizyty polskie

Równocześnie odbywa się wizyta ministra spraw zagranicznych p. Becka w stolicy Estonji i kilku jednostek polskiej floty wojennej w Leningradzie. Tylko naiwni mogą sądzić, że są to wizyty czy grzecznościowe czy — w stosunku do Estonji — rewizyta jako odpowiedź na wizytę prezydenta i ministra spraw zagranicznych Estonji w Warszawie. Zanadto wizytowanie stało się w ostatnich czasach jedną z najulubieńszych metod dyplomatycznych, aby takie przypuszczenie zasługiwało na wiarę.

Wizyta p. Becka, która zresztą nie ogranicza się do samej Estonji, gdyż program obejmuje także wizytę w stolicy Łotwy Rydze, ma doniosłe znaczenie polityczne. Nie jest to przypadek, że wybrano na nią czas, kiedy w Europie toczy się żywa akcja na temat Locarna wschodniego. Już dziś bez względu na to, czy pakt tak nazwany przyjdzie do skutku czy nie, ogólnie oceniają ruch na tem tle powstały jako wielki sukces Francji. Udało jej się bowiem sprowadzić Anglję z jej dotychczasowego stanowiska nieprzyjmowania zobowiązań poza przyjętemi w Locarnie zachodniem; co więcej — udało się Francji skłonić Włochy do poparcia jej polityki bezpieczeństwa, o której ze względu na swe sympatje niemieckie przedtem słyszeć nie chciały.

Główna gra toczy się o Polskę i w związku z nią o państwa bałtyckie. Polska na interwencję Anglji jako rzeczniczki planu francuskiego dotychczas nie dała odpowiedzi, uprawiając politykę wyczekiwania. Nie będzie dalekiem od prawdy twierdzenie, że wizyta w Tallinie i Rydze ma na celu skłonienie tych państw do trzymania się polskiej linji politycznej, która — jak dotychczas — nie jest w całej pełni identyczna z planem francuskim.

Państwa bałtyckie, z wyłączeniem Finlandji, są w ciężkiem położeniu. Same przez się słabe, muszą szukać oparcia jako przeciwwagi trzem wielkim państwom, między które są wciśnięte: Niemcom, Rosji i Polsce. O sympatjach niemieckich niema mowy — państwa te wiedzą, jakie plany ich kosztem snuje hitlerowski „spec" w polityce zagranicznej Rosenberg. Co do Rosji, to państwa te, wyszłe po wojnie z łona Rosji, zdają się nie mieć wielkiej pewności, czy Rosja nie skorzystałaby z danej okazji dla powiększenia swego „okna na Bałtyk" ich właśnie kosztem. Stąd ciągłe w ostatnich latach lawirowanie tych państewek między Berlinem i Moskwą i stąd szanse Polski jako bezinteresownego sąsiada do ugruntowania tam swoich wpływów.

Dla osiągnięcia tego celu następuje wizyta, iłeże w sferach dyplomatycznych uważają żywe słowo za skuteczniejsze niż noty pisane. B. Beck jako wykonawca wyższej woli w polskiej polityce zagranicznej chce zapewne uzyskać pewność, na jak szerokie poparcie może liczyć w przygotowaniu odpowiedzi na interwencję angielską, która z każdym dniem staje się naglejszą. Ponieważ państwa bałtyckie wchodzą w skład planowanego „systemu francuskiego", ich przechylenie się na tę lub inną stronę jest ważne i stąd zabiegi z Warszawy, na które niewątpliwie odpowiedzą zabiegi z Paryża i Londynu.

Inny podkład, choć tęsamą treść, ma wizyta okrętów polskich w Leningradzie. Z Rosją mamy pakt o nieagresji — możnaby więc wizytę uważać za zewnętrzny wyraz przyjaźni tym paktem wyrażonej. Ale Rosja jest na drodze do zawarcia sojuszu z Francją i stania się w ten sposób jedną z uczestniczek i gwarantek Locarna wschodniego. Przypuszczać można, że Polska jako sojuszniczka Francji widzi chętnie powiększenie tego sojuszu o siły rosyjskie — pytanie tylko, czy wyraźne ostrze antyniemieckie tego sojuszu przypada jej do gustu ze względu na jej pakt o nieagresji z Niemcami. Nie jest miarodajnem, że wizytę w Leningradzie składa formalnie admirał — w r. 1890 także admirał francuski Gervais zapoczątkował sojusz francusko-rosyjski.

Jak widzimy, mimo lata ruch w polityce zagranicznej jest znaczny. Zobaczymy, co z tego ruchu wyniknie w jesieni, o ile wogóle się dowiemy. Przecież u nas ta polityka jest tajemnicą nawet przed Sejmem.

* * *

„Kurjer Warszawski" donosi z Paryża:

Akurat 200 lat temu, 27 maja 1734 r., hr. Plelo zginął pod murami Gdańska, walcząc w obronie tronu Stanisława Leszczyńskiego. Gdyby duch Plelo wrócił dziś na ziemię, coby pomyślał o obecnym chłodzie Polski wobec Francji? Tej Polski, w której obronie Plelo padł dobrowolną i męczeńską śmiercią?

Oto reminiscencje historyczne, do których uciekł się w „Le Capital" poseł Andrzej Fribourg, wiceprezes komisji spraw zagranicznych, w jedynym celu wykazania, że brak entuzjazmu w obecnych stosunkach między Warszawą a Paryżem może być uważany co najwyżej za przejściowy. Pos. Fribourg nie dopuszcza myśli, żeby Polska postąpiła jak Włochy, zawierające przed wojną trójprzymierze z Niemcami i Austrją. Nie przechodzi mu nawet przez głowę tak monstrualny obraz jak ten, w którym po jednej stronie zgrupowałyby się w serdecznym uścisku Francja, Anglja, Włochy, Moskwa, Praga, Ryga, Tallin, a po drugiej stronie... Polska i Hitler! Nie, nie! Tego Berlin się nie doczeka!

I poseł Fribourg konkluduje: Kłótnia w miłości kończy się często odświeżeniem miłości. Amoris irratio — amoris iteratio.

Przygotowania do drugiej pożyczki?

W sierpniu kończą się wpłaty rat przez subskrybentów pożyczki narodowej. Dotychczas (do 23 lipca) wpływy rzeczywiste na pożyczkę wynoszą 316.7 miljonów a po wpłaceniu reszty spodziewają się ogólnej sumy około 330 miljonów — o jakie 20 miljonów mniej niż brzmiały pierwsze doniesienia.

Już od kilku tygodni, gdy zbliżał się termin wydania subskrybentom obligacyj, zaczęła się w prasie dyskusja na temat przelewu, poprostu sprzedaży tych obligacyj. Zastrzegano się przeciw przelewowi z obawy, że obligacje masowo rzucone na targ spowodują spadek kursu poniżej nominalnego (96 za 100), co musi wpłynąć ujemnie na efekt — przyszłej pożyczki. Podnoszono jednak, że niektóre sfery pożyczkowe — tu miano na myśli urzędników — mogą znaleść się w konieczności potrzebie spieniężenia obligacyj, tembardziej, że nie są one dopuszczone do zastawu w Banku Polskim.

Otóż pewną ulgę w tym zakazie przelewu ma przynieść wydać się mające rozporządzenie ministra skarbu, w myśl którego obligacje pożyczki narodowej mogą być użyte do spłaty pewnych zobowiązań zapadłych przed 1 stycznia br. i to po kursie emisyjnym. Dalej rozporządzenie dopuści do zastawu tych obligacyj w instytucjach kredytowych, ale po kursie 60 za 100. Przyjmowanie spłat i zastawu nie jest obowiązkiem instytucyj kredytowych, ale — jak dodają komentarze — będą to robić ze względów gospodarczych, ze względu na udzielaną w ten sposób pomoc sferom gospodarczo słabym.

Z tego zarządzenia wynika przecież, że obligacje pożyczki narodowej pojawią się na rynku tj. staną się przedmiotem handlu giełdowego. Nie można przecież przypuszczać, że banki, które przyjmą te obligacje jako spłaty, będą je trzymały w swych kasach, zamrażając w ten sposób znaczne może sumy. Jeżeli się mówi o ulgach dla gospodarczo słabszych, ma się na myśli tych którzy „dobrowolnie" subskrybowali z uszczerbkiem dla ważnych nieraz potrzeb. Gdy te sfery pozbędą się obligacyj pełno zapłaconych, otworzy się możliwość pociągnięcia ich do ponownej „dobrowolnej" subskrypcji. Łatwo bowiem w naszych stosunkach wydostać, jeżeli nie 300, to 100—200 miljonów od samych urzędników państwowych, samorządowych i prywatnych, którzy przecież byli w lwiej części subskrybentami pierwszej pożyczki.

Sprawa staje się aktualną, gdyż rząd potrzebuje coraz gwałtowniej pieniędzy. A okaże się to jeszcze pilniejszem, gdy wpływy podatkowe wskutek ostatniej katastrofy napewno spadną. Pożyczka będzie jedynym ratunkiem.

Odwołanie zjazdu legjonistów

Wobec klęski powodzi, która nawiedziła znaczną część kraju, zarząd główny Związku legjonistów w Polsce postanowił odwołać tegoroczny XIII ogólny zjazd legjonistów, zwołany do Krakowa na dni 4—6 sierpnia.

Opinja publiczna domagała się tego, jak wiadomo, od dłuższego czasu.

Komunikacja lotnicza Kraków—Lwów

W dniu 25 lipca została otwarta aż do odwołania komunikacja powietrzna między Krakowem a Lwowem. Odlot z Krakowa codziennie o godzinie 17'30, przylot do Lwowa o godzinie 19'30. Odlot ze Lwowa o godzinie 6'30, przylot do Krakowa o godzinie 8'30. Cena biletu 40 zł.

Spryciarze i tchórze

Policja ujęła w Łodzi szajkę oszustów, którzy, podając się za przedstawicieli rozmaitych instytucyj i stowarzyszeń, wyłudzali od firm przemysłowych i osób prywatnych „ofiary" na fantastyczne cele.

Jeden z oszustów niejaki Żuchowski, podawał się za przedstawiciela ZW. STRZELECKIEGO, albo ZW. REZERWISTÓW, i na żądanie okazywał jakieś „dokumenty" z rzekomemi podpisami wysoko postawionych osób.

Drugi oszust, nazwiskiem Złotow-Razin, zbrojny w takież dokumenty, występował znowu jako przedstawiciel ZW. REZERWISTÓW - MARYNARZY i zbierał składki „na ochronę pogranicza morskiego"..

Dzięki pomysłowemu doborowi tych związkowych szyldów oraz posiadanym „dokumentom", oszustom działo się bardzo dobrze. Dość powiedzieć, że w ciągu niedługiego czasu wyłudzili oni od „ofiarodawców" około 20.000 złotych, a „tytuły" ich i „rekomendacje" siały respekt tak wielki, że za... stare kalendarze płacono im po kilkanaście złotych.

Historyjki takie zdarzają się w naszych czasach bardzo często, a charakterystyczne jest w nich to, że rekwizyty i akcesorja oszustów, zawsze te same, odznaczają się wysokim stopniem— aktualności.

Ale jeśli ktoś godzi się płacić kilkanaście złotych za kalendarz zeszłoroczny dlatego tylko, że sprzedaje mu go „strzelec" albo „rezerwista", — to, doprawdy, powiedzieć trzeba, że — strach bardzo wiele może, lecz kiepskim jest doradcą.

Fakty powyższe świadczą wymownie o atmosferze, w jakiej żyjemy.

X.

Pakt wschodni a Polska

Prasa francuska, omawiając żywo koncepcje Locarna Wschodniego, poświęca sporo uwagi stanowisku oficjalnych sfer polskich, które — jak wiadomo, jest w tej sprawie dość... niezdecydowane i chłodne.

Dziennik paryskij „**L'Oeuvre**" twierdzi nawet, że odpowiedź polska na propozycje francuskie wypadła **odmownie**, i takie w związku z tą odmową snuje komentarze: „Minister Barthou dał do zrozumienia ambasadorowi polskiemu, że we wszystkich stolicach świata (poza Londynem) Francja od pewnego czasu ma stale przeciwko sobie gracza polskiego i że w tak ważnej godzinie jak obecna, **polityka polska zdaje się wspierać politykę niemiecką** (podkr. nasze), pomimo że nietylko Londyn ale i Rzym stanęły po stronie Francji. Stanowisko Polski wywołało silne wrażenie w francuskich kołach politycznych, wrażenie, które musiałoby wkońcu zaważyć na ciężkich bardzo zobowiązaniach, zaciągniętych przez Francję w r. 1921. Gra ta musi się skończyć w najbliższych tygodniach"...

„**Le Jour**", podkreślając, że Niemcy za nic słyszeć nie chcą o Locarnie Wschodniem, tak tę niechęć hitlerowską tłumaczą: „Berlin istotnie żywi awanturnicze zamiary wobec Rosji **Najwidoczniej między Polską a Niemcami nastąpił jakiś tajemniczy podział kompensat"(!)**...

Aluzję do sprawy gwarancyjnego paktu wschodniego uczynił również min. Barthou w przemówieniu z okazji odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci poległych bajończyków. Wspominając o przymierzu polsko - francuskiem z r. 1921, p. Barthou zaapelował do wierności uczuć polskich względem Francji. O istnieniu tej wierności p. Barthou nie chce wątpić, uważa przecież, że są chwile, gdy należy „ożywić płomienie"...

**

Te charakterystyczne głosy i odgłosy francuskie uzupełnimy tu takim cytatem z wydanej niedawno książki gen. Wład. Sikorskiego p. t. „Przyszła Wojna" (str. 41).

„Przywódcy Trzeciej Rzeszy usiłowali wyzyskać dotychczasową inercję oraz brak solidarności zachodnich mocarstw, a w szczególności ostatnie **polsko- francuskie rozbieżności** i zdawali się wierzyć w możliwość pozyskania dla swoich wschodnich planów zdobywczych najbliższego sąsiada Niemiec, Polskę. Zabiegając o życzliwą neutralność Polski w odniesieniu do „Anschlussu", łudzili się, że wzamian za miraż daleko sięgającej ekspansji polskiej ku północy i wchodowi uzyskaćby mogli od Polaków zgodę na rektyfikację wspólnej z nimi granicy. W istocie bowiem kierownicy Trzeciej Rzeszy nie zrezygnowali z możliwości podjęcia pewnego dnia tej sprawy, **której przedmiotem może być tylko opanowanie przez Niemców polskiego Pomorza i Górnego Śląska**... Narazie idzie poprostu o zneutralizowanie Polski, a następnie o podporządkowaniej jej niemieckim wpływom pod taką czy inną postacią... Idzie o odwrócenie polskich przymierzy, a w każdym razie o **unicestwienie konwencyj wojskowych**, których rola byłaby w razie wojny dla Niemiec niebezpieczna; a równocześnie o wszczęcie akcji, któraby mogła doprowadzić do osamotnienia i moralnego rozbrojenia Polaków w stosunku do niebezpieczeństwa, które grozi im od zachodu"...

Na te przejrzyste cele perfidnej polityki hitlerowskiej i my zwracaliśmy już po wielekroć uwagę.

Bd.

20-lecie wojny światowej

Kronika wypadków 1914

W roku bieżącym, jak wiadomo, przypada 20-lecie wybuchu wojny światowej. Wypadki w owym roku zaczęły się od zamordowania austrjackiego następcy tronu w Serajewie, poczem potoczyły się z zawrotną szybkością do pierwszych dni sierpnia, kiedy nastąpiły masowe wypowiadania wojny.

Świat w owych letnich miesiącach naprawdę „wyszedł z zawiasów" i pomimo upływu dwudziestu lat, nie może wrócić do normy. I już nie wróci, dopóki trwać będzie ustrój, oparty na krzywdzie, wyzysku i sile fizycznej.

Oto kronika najważniejszych wydarzeń owych dni:

28 CZERWCA zamordowano w Serajewie następcę tronu austrjackiego Franciszka Ferdynanda i jego małżonkę hr. Chotek.

5 LIPCA: Wilhelm II przyjmuje w Poczdamie specjalnego wysłannika Franciszka Józefa hr. Hoyosa oraz austrjackiego ambasadora hr. Szoegeny - Marich. Żąda on bezwzględnego postępowania z Serbją. Gdyby wskutek tego miało dojść do wojny z Rosją, Niemcy bezwarunkowo staną po stronie Austrji.

8 LIPCA: Hr. Tisza oświadcza w parlamencie węgierskim, iż niema obawy powikłań wojennych.

11 LIPCA: Z okazji dnia urodzin króla serbskiego Wilhelm II wysyła doń telegram gratulacyjny.

14 LIPCA: Obrady 11-go kongresu francuskiej partji socjalistycznej. Kongres wypowiada się za strajkiem generalnym w celu zapobieżenia wojnie.

Tegoż dnia 14 LIPCA: Hr. Tisza oświadcza: „Jestem teraz najmocniej przekonany o niezbędności wojny"..

23 LIPCA: Austro-Węgry wysyłają ultimatum do Serbji.

28 LIPCA: Austro - Węgry wypowiadają wojnę Serbji.

29 LIPCA: Ostatnie posiedzenie Biura Międzynarodówki w Brukseli. Zapada uchwała, wzywająca robotników do manifestacyj pokojowych.

W Brukseli odbywa się wiec międzynarodowy przeciw wojnie z udziałem wodzów poszczególnych partyj socjalistycznych.

29 LIPCA: Prasa ogłasza manifesty partyj socjalistycznych oraz związków zawodowych Niemiec, Francji, Anglji, Włoch, Belgji oraz innych krajów, z wezwaniem do proletarjatu, by wszędzie dawał wyraz swej chęci pokoju.

30 LIPCA: We wszystkich większych ośrodkach przemysłowych Europy odbywają się wiece protestacyjne i demonstracje proletarjatu przeciw wojnie.

31 LIPCA: Zamordowanie Jauresa w Paryżu. Ogłoszenie mobilizacji w Rosji. Niemcy wysyłają do Rosji ultimatum z żądaniem odwołania mobilizacji w ciągu 12 godzin. Powszechna mobilizacja w Austro-Węgrzech.

1 SIERPNIA: Narada w Paryżu pomiędzy jednym z przywódców socjalistów niemieckich, tow. H. Müllerem, a kierownikami francuskiej partji socjalistycznej co do wspólnego wystąpienia przeciw wojnie.

TEGOŻ DNIA: Niemcy wypowiadają wojnę Rosji. Mobilizacja we Francji.

2 SIERPNIA: Ultimatum Niemiec do Belgji.

3 SIERPNIA: Niemcy wypowiadają wojnę Francji. Narada frakcji socjalistycznej parlamentu niemieckiego nad przedłożeniami kredytowemi. 78 głosami przeciw 14 uchwalono głosować za kredytami.

4 SIERPNIA: Niemcy wypowiadają wojnę Belgji. Anglja wypowiada wojnę Niemcom.

Szczerze i bez obsłonek

Świetny praski tygodnik satyryczny „Simplicus" zamieszcza następujący doskonały feljeton o konferencji min. Gobbelsa z dziennikarzami zagranicznymi na temat krwawej soboty w Niemczech.

GOEBBELS: „...I dlatego, panowie korespondenci pism zagranicznych, prosiłem was do siebie, aby wam przedstawić szczerze i bez obsłonek przebieg wydarzeń z 30 czerwca. Proszę, stawiajcie panowie pytania bez żenady!"

KORESPONDENT WILIAMS: „Czy prawdą jest, że...?"

GOBBELS: „...Nie, to nieprawda, już zgóry pana mogę o tem zapewnić".

KORESPONDENT TURAND: „Czy prawdą jest, że rozstrzelani...?"

GOEBBELS: „Co za potworne oszczerstwo! Jak można mówić o wspaniałomyślnem postanowieniu wodza, jako o „rozstrzelaniach", o których cały świat wie, że były kierowane wolą boską!"

KORESPONDENT KOZOWSKI: „Czy odpowiada prawdzie...?"

GOEBBELS: „Ależ proszę pana, bez takiej przesady..."

KORESPOND. TARANTELLE: „Czy moglibyśmy otrzymać wiarygodne i wyczerpujące informacje o całokształcie przeprowadzonej akcji?"

GOEBBELS: „O jakiejś akcji wogóle nie było mowy. Była to tylko reakcja, na którą się „Führer" zdecydował i którą przeprowadził".

KORESPONDENT P.: „Świat chciałby się dowiedzieć, czy rząd Rzeszy zamierza...?"

GOEBBELS: „Mówić o jakimś „zamiarze" rządu Rzeszy — jest perwersyjnem kłamstwem. My nie mamy „zamiarów"—my mamy tylko „wyższe cele". Zamiary mają tylko narody zdegenerowane, narody, które nie mają wyraźnego oblicza i programu wodza niemieckiego narodu. Zastrzegam się już teraz, że nie mam zamiaru obrażać jakiegokolwiek państwa, czego nie uczyniłem zresztą ani słowem. My narodowi „socjaliści" poważamy wszystkie inne narody".

KORESPONDENT VAN HAAG: „Czy jest pan w stanie, panie ministrze, zaznajomić nas z wypadkami poprzedzającymi...?"

GOEBBELS: „O jakichś wypadkach, które poprzedzały dzień 30 czerwca, nie może być mowy, gdyż sprawa z tym świńskim Röhmem jest wogóle kłamliwem odwróceniem prawdziwych faktów. Führer wszystko miał w swoich rękach, wszystko rozważył i przemyślał, aż dopiero potem powziął swoją trafną decyzję, bez jakiejkolwiek myśli ubocznej. Cel miał wytknięty jasno!"

KORESPONDENT LAPUAZ: „Jak się ma sprawa z...?"

GOEBBELS: „I to jest naturalnie śmiesznem kłamstwem, pozbawionem wszelkiego podłoża. A zresztą gdyby nawet podłoże istniało, byłoby ono dalej kłamstwem!"

KORESPONDENT HOLMSON: „Czy można dać wiarę wieściom o..."

GOEBBELS: „Nie, nie można, gdyż wchodzą tu znowu w grę typowe machinacje światowego żydostwa!"

KORESPONDENT O'CLEAN: „..Czy nie jest to oszczerstwem...?"

GOEBBELS: „Tak, to jest oszczerstwo!"

KORESPONDENT O'CLEAN: „...Jeśli się teraz oficjalnie mówi o potwornych orgjach wysokich dowódców S. A.?"

GOEBBELS: „Ale to ostatecznie niema nic wspólnego z podróżą ministra Barthou do Londynu, o której chciałem z panami właściwie mówić. Wiecie panowie, że my Niemcy, z całego serca radujemy się tą podróżą. Cel jej odpowiada w zupełności życzeniom i dążeniom Führera, a efekt przynieść ma przypieczętowanie przyjaźni międzynarodowej".

KORESPONDENT DAREAUX: „Pozostaje jednak bardzo dużo ciemnych, niewyjaśnionych punktów z pamiętnego dnia 30-go czerwca.."

GOEBBELS: „Pan wciąż jeszcze powraca do tych zagranicznych plotek? Sądzę, że mamy wiele innych, ciekawszych tematów, od tych bredni, rozsiewanych przez wrogów panującego w Niemczech reżimu. Rząd Rzeszy musi pozostać poza nawiasem podejrzeń!"

„MAM NADZIEJĘ, ŻE PANOWIE UZNACIE SZCZEROŚĆ MOICH WYWODÓW I ŻYCZLIWOŚĆ, Z JAKĄ TRAKTUJĘ CIĘŻKIE ZADANIA PRASY..."

Szkoły muzyczne w fabrykach

W dążeniu do rozwoju kultury muzycznej wśród mas robotniczych, w poszczególnych fabrykach ZSRR otwierane będą szkoły muzyczne. Jedna taka szkoła została już otwarta przy fabryce kabli w Charkowie. Szkoła ta posiada kilka klas m. in. klasę gry na harmonji.

Jak ma się rzecz z GPU

Wybitny publicysta czechosłowacki inż. I. E. Szrom zamieszcza na łamach praskiej „Prager Presse“ nadzwyczaj ciekawy artykuł pod tytułem „In memoriam GPU“. Autor zauważa, że GPU nie przestała żyć, lecz że tylko wcielona została do wyższej jednostki. Dla poparcia tego twierdzenia cytuje odpowiedni ustęp dekretu, w którym powiada się o utworzeniu komisarjatu dla spraw wewnętrznych, do którego agend wciela się również agendy GPU. Nie można. więc powiedzieć, być GPU zanikła, czy została rozwiązana, lub wogóle przestała istnieć, zwłaszcza jeżeli uświadomimy sobie, że cały personalny i rzeczowy aparat GPU przeszedł do komisarjatu spraw wewnętrznych i że szefem komisarjatu tego będzie dotychczasowy szef GPU. Dodać jeszcze należy, że szef GPU dotąd w radzie komisarzy ludowych miał tylko głos doradczy, podczas gdy obecnie jako komisarz dla spraw wewnętrznych będzie miał głos decydujący, tak jak komisarze innych resortów. GPU w komisarjacie spraw wewnętrznych żyć będzie dalej, tak jak Czerezwyczajka żyła dalej w GPU.

Ale przecież nastąpiła pewna zmiana, a to postanowieniem, że zniesione zostaje kolegjum sądowe GPU. To, że odebrano prawo tajnego decydowania, oznacza wielki krok na drodze do normalizacji wewnętrzno-państwowych stosunków w Rosji sowieckiej. Przeniesienie pełnomocy na publiczne organa sądowe, chociaż te organa sądowe nie są niezależne od władzy wykonawczej, jak to ma miejsce w państwach demokratycznych, wielkim postępem można nazwać, zwłaszcza, że ten krok naprzód uczyniony został w czasie, kiedy inne państwo europejskie ucieka się do odwrotnych metod. Krok ten może wzmocnić wewnętrzne i zewnętrzne zaufanie do rządu sowieckiego. Nie można wątpić o tem, że rekonstrukcja ta była od dłuższego czasu przygotowana i że uskuteczniona została we właściwym czasie, aby jej psychologiczne oddziaływanie było jak najmocniejsze.

Postanowienie o zniesieniu kolegjum sądowego jest oczywiście tylko względne. Niektóre zbrodnie sądzone będą nie przez najwyższy trybunał Rosji lub jego podwładne organa, ale przez komisarjat spraw wewnętrznych, t. j. właściwie przez GPU, a sądzić je będą ci sami ludzie, którzy decydowali dotychczas pod firmą GPU. Mogą wydalać, zsyłać na wygnanie i zamykać w więzieniach do 5 lat, osadzać w obozach koncentracyjnych i w obozach pracy. — Jest to dosyć wielka władza, pozostawiona w rękach GPU.

GPU powstała 20 grudnia 1917, jako nadzwyczajna komisja dla walki z kontrrewolucją, bandytami i sabotażem i działała pod nazwą „Czerezwyczajki“ aż do lutego 1922.

Podczas świąt Wielkanocnych 1921 roku na IX kongresie Sowietów zapowiedział Lenin w swej mowie (była to ostatnia mowa Lenina na zjeździe Sowietów), rekonstrukcję Czerezwyczajki i przemianę jej na GPU. Zmiana dokonana została 1 marca 1922. W 1923 roku GPU przemieniona została na OGPU, jednolity organ dla całego terytorjum sowieckiego. Praktyka GPU w porównaniu z praktyką Czerezwyczajki zmieniła się tylko w nadzwyczaj znikomej mierze. Stało się tak zgodnie ze słowami Lenina, który na wspomnianym kongresie powiedział: „Chcemy dojść do normalnych stosunków. Dlatego znosimy Czerezwyczajkę, ale jeżeli przeciwko nam wystąpią niebezpieczni wrogowie, to wówczas uciekniemy się do teroru, teroru, potrójnego teroru“. Groźba ta spełniona została kilkakrotnie w różnych kampanjach przeciw „sabotażystom“, kułakom itp.

To, że ta silna instytucja komunistycznej dyktatury traci dalszą część swej dotychczasowej wszechmocy, jest oznaką pewnej konsolidacji wewnętrznych stosunków. Główną rzeczą oczywiście będzie praktyka. Ze względu na to, że wszelka moc państwowa Rosji twardo skoncentrowane jest w rękach małej grupy, nie trudno jednem pociągnięciem pióra przywrócić wszelką moc GPU, — wcielonej dziś do komisarjatu spraw wewnętrznych. W interesie spokojnego rozwoju Rosji leży, aby nowa reforma była rzeczywiście początkiem nowego, normalnego etapu w rozwoju Rosji sowieckiej.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

ZAKOŃCZENIE ROKOWAŃ W PRZEMYŚLE SOLI POTASOWYCH

W dniach 7 i 8 lipca trwały we Lwowie w dalszym ciągu rokowania pomiędzy przedstawicielami Tespu i przedstawicielami Centralnego Zw. Górników w sprawie warunków pracy i płacy dla pracowników.

W wyniku rokowań przedstawiciele Tespu wycofali swoje propozycje redukcji 100 robotników, obniżki dodatku rodzinnego, rewizji akordu, redukcji płac ponadkategoryjnych, regulacji kategoryj zarobków i ogólnej obniżki płac o 15 procent. Płace zostały obniżone w wyższych kategorjach o 4 i 4'5 procent. Obniżka ta wynosi 2—3 gr. na godzinę, zaś w kategorjach od 1 do 1'20 zł. na godzinę 4—5 gr. W kategorjach do 52 gr. na godzinę obniżka ta nie ma zastosowania.

Po rokowaniach odbyły się sprawozdawcze zgromadzenia pracowników w Hołyniu, Kałuszu i w Stebniku, na których sprawozdanie po długich dyskusjach przyjęto do zatwierdzającej wiadomości i upoważniono delegatów do podpisania protokołu. Dnia 19 lipca protokół ostatecznie został podpisany. Wszystkie inne punkty umowy zbiorowej zostaną nadal w mocy.

„Opiekunowie pracowników“ z ZZZ pertraktowali osobno, a ponieważ nie reprezentują pracowników, załatwili sprawę dla siebie, a w Kałuszu i Hołyniu prowokować próbowali do strajku, rzucając oszczerstwa na CZG, że delegaci pracowników zdradzili. Robotnicy w Kałuszu, Hołyniu i w Stebniku rozumieją, że o 2—3 gr. obniżki płac na godzinę nie można proklamować strajku, bo strajk przyniósłby znacznie większe straty, aniżeli ta obniżka zarobków.

W organizacji ZZZ tych kilka jednostek — to zbiór kolorowych elementów od najskrajniejszej lewicy (komunistów) do najskrajniejszej prawicy sanacyjnej i ND włącznie do zdeklasowanych jednostek, szukających różnemi sposobami żeru kosztem wszystkich pracowników, uczciwie na chleb pracujących. ZZZ, znane te bękarty nieprawego łoża matki BB, na rachunek kapitału czołgają się na kolanach do stołu pańskiego tylko po ochłapy i okruszyny z dobrego obiadu panów. Ten stale żebrzący ZZZ, reklamowany jako organizacja prorządowa, jest utrzymywany i przez Tesp. Wolno jest Tespowi subwencjonować, popierać itd. taką organizację, ale konsekwencje tego będą w przyszłości bardzo kosztowne, jak były już w innych gałęziach przemysłu. Stała ta prowokacja ze strony ZZZ i popieranie tej prowokacji przez poszczególnych urzędników Tespu musi mieć gdzieś granice, bo skończyć się może lada chwila tylko kosztem i wielkiemi stratami Tespu.

—ooo—

MICHAŁ ARLEN 22

LILLA KRYSTYNA

Gdy wyruszyli, Ivor w pierwszej chwili tak się rozkoszował prowadzeniem nowego wozu, że wcale nie mówił. A może tylko udawał, że jest tak bardzo pochłonięty jazdą. Tak, znał mnóstwo dziecinnych wybiegów, gdy pragnął uniknąć jakiejś rozmowy czy sprzeczki, a im bardziej w nim nurtowało, tem twarz jego stawała się poważniejszą i bardziej zamyśloną.

— Nie pojedziemy chyba do Maidenhead! — wykrzyknęła nagle.

— Nie psuj-że mi przyjemności.

— Nie cierpię Maidenhead!

— W takim razie spróbujmy Cafe de Paris w Bray. Nie bądź teraz taka uparta, Lillo Krystyno i pozwól nam zjeść spokojnie dobry lunch.

— Ale czemu nie w jakiemś zacisznem miejscu?

Na nic się nie zdało, on lubił tłum. W tłumie nie wyglądał też na zbyt szczęśliwego, niemniej lubił być w tłumie. Może mu to dawało pewne poczucie bezpieczeństwa, przynależności. Jakaś tajemna, ponura, atawistyczna duma parła go do tłumu, na który nie zwracał uwagi, podobnie jak robotnik siedzący w szynku.

Jechał jak opętany, świeży i piękny, uśmiechając się do chcących go zatrzymać policjantów tym podbijającym uśmiechem, z jakim zwraca się do szeregowca — uśmiechem, który nasuwał Lilli Krystynie myśl, że dzięki niemu prosty człowiek w Anglji zachował był tak długo złudzenie szczęścia. Gdyby owi czarujący wielcy książęta znali byli tajemnicę tego uśmiechu, nie byliby może zmuszeni gonić teraz po Europie niby wychudłe tygrysy, poszukujące wygodnego leża.

Z zadumy, w jakiej się pogrążyła, wyrwało ją nagle jakieś jego powiedzenie. Włożyła binokle i spojrzała nań. Zawzięcie patrzył przed siebie, co było pożądane, gdyż szybkomierz wskazywał już powyżej sześćdziesięciu.

— Zwolnij tempo, proszę cię! — rzekła.

Zrobił to, lecz nie zwrócił ku niej swej chudej, posępnej twarzy. Tak, coś przed nią ukrywa. Czego chce znowu? Dlaczego ukrywa? Och, co za niemądry człowiek!

Posłuchaj, moja droga, i wszystko co ci teraz powiem, musisz zrozumieć należycie. Chcę ci powiedzieć...

— Ivorze, chcesz mi powiedzieć coś, co sprawi mi przykrość. Czy chodzi o pieniądze?

Z drgnienia jego twarzy odgadła, że nie o pieniądze chodzi.

— Zarobiłem w zeszłym tygodniu cały plik — odrzekł.

— Naprawdę? Och, Ivorze, więc daj mi część! Nic już nie mam w domu.

— Wsuń rękę. — I łokciem wskazał wewnętrzną kieszeń surduta. Wydobyła z niej cały plik nowych banknotów.

— Miljony! — westchnęła. — Ile mogę wziąć?

— Weź sobie.

— Och, wymień sumę, po kupiecku! Och, Ivorze, jaki jesteś dobry!

Uśmiechnął się szydersko. — Ileż tam jest tego?

Było razem 240 funtów w banknotach dziesięciofuntowych.

— Więc zostaw mi sto.

— Nie, nie, mnie wystarczy sto. Och, Ivorze, jak wspaniale! Ogromnie ci dziękuję.

— Podziękuj naszym niemym przyjaciołom!

— Tak, koń jest naprawdę przyjacielem człowieka!

— Przyjacielem? Jedyną możliwością zarobku.

— Zaraz napiszę — nie, zadepeszuję — nie, zatelefonuję po dzieci — dość już długo korzystały z gościnności... Pojadę z niemi do Eastbourne, a biednej Stokes dam teraz urlop. Och, Ivorze, jakże ci dziękuję. Jaka radość, mieć dzieci całkiem dla siebie — już to samo warte stu funtów! Ivorze, musisz się tak urządzić, by przynajmniej na dzień lub dwa przyjechać do nas.

— Tak, spróbuję — rzekł krótko.

I przypomniała sobie, że miał jej coś powiedzieć. Spojrzała ukradkiem na jego piękny profil, zamknięty, zimny. Och, czemu nie zwróci się szczerze do jej przyjaźni, zamiast podstępnie wywoływać jej współczucie?

Wsunęła mu rękę pod lewe ramię i uścisnęła je.

— Ivorze, co ci jest?

Widziała poprostu jak myśli jego tłoczą się pod kształtnem czołem. W takich chwilach gotowa była umrzeć za niego — tak głęboko odczuwała mękę jego myśli, pragnącej się wyzwolić z całego nagromadzonego balastu niedorzeczności. Stary koń dorożkarski Niemądry, stary koń dorożkarski.

— Kochany, masz jakąś przykrość?

— Przykrość?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Niedola nauczycieli

Echa Zjazdu Delegatów Związku Naucz. Polskiego

(Dokończenie).

Na początku obrad zgłoszono dwa zasadnicze wnioski: I-y formalny o zmianę porządku dziennego, a który zmierzał do obalenia Zarządu Głównego, II-gi nagły, podpisany przez stu delegatów, o podstępne pobicie w przeddzień Zjazdu delegata i b. przewodniczącego Oddziału — ob. E. Wiśniewskiego (były więzień polityczny, b. legjonista i b. peowiak, działacz społeczny, przeniesiony niedawno z Włocławka do Rypina najpierw „ze względów organizacyjnych", a następnie „dla dobra służby"), pobicie, dokonane przez członka prezydjum St. Machowskiego w obecności wiceprezeski K. Stattlerówny. Ob. Wiśniewskiego wspomniani członkowie bezprawnie nie wpuścili na Zjazd, aby udaremnić zdemaskowanie przezeń brzydkich sztuczek i afer różnych dygnitarzy związkowych.

Przewodnicząca posłanka Jaworska sprzecznie z prawem nie poddała tych dwu zasadniczych wniosków pod głosowanie, lecz korzystając z przymusowej nieobecności na sali ob. E. Wiśniewskiego, pozwalała Machowskiemu i p. Stattlerównie jednostronnie i niezgodnie z prawdą „wyjaśniać" fakt podstępnego pobicia. Pobity, który następnie przedstawił zajście i nadużycia, podkreślił na początku swego przemówienia, że p. posłanka Jaworska wprowadza złe obyczaje, sprzeczne z prawem, zwyczajem i sprawiedliwością, pozwalając przedstawiać zajście podczas nieobecności pokrzywdzonego.

Z powodu bezprawnego niepoddania przez p. Jaworską wspomnianych zasadniczych wniosków, powstał prawdziwy tumult. Zarządzono przerwę, po której w odpowiedzi na nagły wniosek wiceprezesa Z. Nowickiego podjęto uchwałę, wyrażającą zarządowi głównemu znaczną większością głosów — votum nieufności. **Pierwszy raz od czasu założenia Związku!**

Na drugi dzień w wyniku zmęczenia, agitacji, straszenia obozami, teroru i prawdopodobnie pod wpływem „miłych gości" — „fale wzburzenia opadły". Wówczas sprzecznie z prawem i niespodzianie poddano pod głosowanie nagły wniosek, prowadzący do unieważnienia podjętej uchwały o votum nieufności. Nazwano go „reasumcją" w celu zamącenia w głowach delegatom Zjazdu, co też prezydjum udało się całkowicie. Następnie było już łatwo znów zwieść delegatów wyjaśnieniami, że formalny i zasadniczy wniosek zmiany kolejności punktów porządku dziennego, który dopiero teraz prezydjum uznało za „dojrzały", a który jednak uzyskał większość 25 głosów, rzekomo nie uzyskał potrzebnej większości (2/3 czy 3/4?). Wniosek „upadł" sprzecznie z § 127 statutu, wbrew dotychczasowym zwyczajom, a szczególnie wbrew dotychczasowej praktyce prezydjum, które przecież na tym samym zjeździe i uprzednio poddało najpierw pod głosowanie i zaakceptowało uchwalenie dwu swoich nagłych wniosków (o votum nieufności i reasumcję). A już szczególnie w ostatnim dniu zjazdu pod „świetnem" przewodnictwem p. Z. Nowickiego prezydjum b. często poddawało pod głosowanie tak nagłe i niespodziane „reasumcje", a nawet „reasumcje reasumcyj", co było bezprawnem unieważnianiem przyjętych uchwał i uchwalaniem nowych, że nareszcie w głowach nawet doświadczonych delegatów wytworzono taki zamęt i chaos, iż wielu, nawet nie znając i nie rozumiejąc wniosków... uchwalało je.

B. ważne, a zgłoszone przez zarząd główny „zasady wyborów do komisyj zjazdu" nie były przegłosowane. W komisjach również panowało bardzo duże i widocznie celowe zamieszanie, szczególnie, gdy wybierano do nich kandydatów z każdego okręgu, których znów wbrew wymienionym zasadom zjazd nie delegował, gdyż tego nie przegłosował.

Na plenum przewodniczący Nowicki bezprawnie ograniczył prawa ogółu delegatów, nie pozwalając nawet na dyskusję nad propozycjami komisji statutowej, ani też na wnoszenie poprawek. Często krzyczał, aż zachrypł, a gdy b. rzeczowo próbowano wskazać na jego zasadnicze nieformalności w prowadzeniu obrad, niewłaściwie nazywał to krytyką zarządu głównego i głos bezapelacyjnie odbierał z powodu tego własnego „widzimisię". Natomiast przy okazji dyskusji nad sprawozdaniem zarządu głównego pozwalał „swoim" umyślnie odbiegać od tematu (np. p. Dobraniec kiemu, członkowi Wydziału Wykonawczego i innym), aby znów jednostronnie piętnowali tych związkowców, którzy ośmielają się przedewszystkiem w imię dobra ogólnego wytykać pewne brudy. A ponieważ innej drogi nie mają, gdy całe lata bezskutecznie czekają choćby na minimalne zadośćuczynienie za ciężkie krzywdy, doznane wyłącznie z powodu ideowej działalności związkowej krzywdy moralne i materjalne.

Chęć utrzymania się za wszelką cenę przy słodkiej władzy i przy pełnem korycie wyraźnie uwidacznia się w nowym projekcie statutu, zgłoszonym przez zarząd główny. Projekt z wielu względów jest niesłychanie szkodliwy i b. znacznie pogarsza prawa członków, gdyż przedewszystkiem znosi obronę praw obywatelskich i podkreślenie, że „sprawy polityczne nie należą do zakresu działalności Związku", co słusznie jest zawarowane w starym statucie; następnie projekt wprowadza elitaryzm w najgorszem tego słowa znaczeniu i b. dotkliwe represje na jednostki i ogół członków, o ile działalność danej jednostki organizacyjnej zarząd główny uzna za „szkodliwą" dla związku, represje, które właściwie zmierzają do tego, żeby dusić w terenie najbardziej ideowe jednostki (§§ 81 i 24 statutu). Do tego jeszcze jakgdyby zachęca się związkowców często przytaczanym w projekcie wyrazem „polityka", którego z reguły unikało się w starym. Na podstawie wieloletnich gorzkich doświadczeń wiemy, że ta „polityka"... szczególnie w odległych wsiach i miasteczkach doszczętnie wytępi resztki ideowców w szeregach tych, którzy przecież wychowują najszersze masy, mające zdecydować o przyszłym ustroju Polski.

Część statutu (cele) została „uchwalona" przez komisję, wybraną we wskazanych warunkach. Na plenum przewodniczący Nowicki, bezprawnie ogranicza jąc prawa delegatów, nie pozwalał dyskutować nad projektem statutu, ani też zgłaszać poprawek. Niebezpieczeństwo jest duże, gdyż w konsekwencji wkrótce zostanie uchwalona całość projektu. Jeżeli nie znajdzie się więcej jednostek ideowych, a przedewszystkiem odważnych i ofiarnych!...

Walczy grupa opozycji związkowej z zorganizowaną i nieprzebierającą w środkach kliką, która znów opanowała prezydjum, kliką, posiadającą pieniądze, wpływy, protekcje.

Straszenie obozami, bicie, denucjacje częstokroć b. krzywdzące i rujnujące przenoszenie działaczy związkowych, łamanie statutu, którego przestrzeganie obowiązuje szczególnie członków zarządu głównego (w myśl sankcyj statutowych, należałoby najpierw usunąć członków zarządu głównego), posadki dla swoich zwolenników i płatne zajęcia dla niektórych członków organów kontrolnych, pomiatanie etyką, sprawiedliwością i obowiązującem prawem i t. p. i t. d., a szczególnie jaskrawe łamanie statutu i przedstawione powyżej „metody", — przyniosły zarządowi głównemu „zwycięstwo".

W imię obowiązków obywatelskich i w imię istotnego dobra Związku i społeczeństwa oddajemy powyżej przedstawioną „działalność" dotychczasowego prezydjum — pod pręgierz całej uczciwej opinji publicznej!

Delegaci.

Kult ciała

Moje wywczasy

Co to jest urolp? Co to są ferje, wakacje?

Ażeby odpowiedzieć na te pytania, musimy przedewszystkiem odpowiedzieć sobie na pytanie, co to jest człowiek?

Człowiek — to król stworzenia. Tak sam siebie nazwał. Elekcji, ni wyborów nie było. Król — samozwaniec.

Co o tym samozwańczym królu sądzą inne stworzenia, można już z tego wnioskować, że pierwsza lepsza mucha siada królowi stworzenia na nosie i kpi sobie z niego w żywe oczy; małpy zaś, z racji bliskiego pokrewieństwa mogące coś więcej o człowieku powiedzieć, powiadają: Jaki tam z niego król! Poprostu zwyrodniała małpa, w dodatku chora na manję wielkości!

Wielu uczciwych i rozumnych ludzi podziela tę opinję małp o człowieku, głośno jednak nikt tego nie śmie ze zrozumiałych względów powiedzieć. Uważają także za samochwalstwo, gdy ludzie porównywają się do wilków, mówiąc, że człowiek człowiekowi wilkiem jest. Tak dobrze nie jest i wilcy nie zasłużyli sobie na taki despekt. Ale i wilcy siedzą cicho i conajwyżej po nocach w lasach wyją, czyli zgrzytają kłami ze złości.

Wogóle nie cieszymy się w świecie zbyt dobrą opinją i gdyby istniała wolność słowa i wszelkie stworzenie mogło mówić, dowiedzielibyśmy się o sobie wielu niemiłych rzeczy.

Atoli przychodzi taka pora oo roku, kiedy to człowiekowi już nie wystarcza rola króla stworzenia i pragnie sam sobie być bogiem. Jest to pora urlopów, feryj i wakacyj. Na ten czas człowiek wyzbywa się nawet tych niewielkich resztek tkwiącej jeszcze w nim ludzkości i staje się już zupełnie zimnym draniem, egoistą i sobkiem w każdym calu. Odbywa on wtedy pielgrzymki do słynących z cudów miejsc, zwanych uzdrowiskami, gdzie uprawia kult własnego ciała.

Posłuchajcie w takiem uzdrowisku, jak ten samozwańczy bożek przemawia. Jest tylko świat i on, świat ten wypełniający. Co wyraz to „ja". Ja jadłem, ja piłem, ja spałem, ja się kąpałem, ja brałem masaż, ja ziewałem, ja kichałem, i t. p. W Warszawie drań wymyśla na życie, że parszywe, a tam wszystko czyni, żeby tego życia na juknadłużej starczyło.

Czy przysłuchaliście się kiedykolwiek rozmowom, prowadzonym przez ludzi na deptaku uzdrowiskowym lub w parku zdrojowym?

Nie? A to wielka szkoda.

Jest więc godzina dziewiąta i minut 15 i panie z prześcieradłami i płaszczami kąpielowemi na ręku wracają z kąpieli.

— Wie pani, ważyłam się dzisiaj.

— No i jakże?

— Ubyło mi dwa kilo. Ogromnie się cieszę.

Z dalszych wynurzeń uradowanej damy dowiaduję się, zresztą nie ja jeden, lecz wszyscy znajdujący się w promieniu 20 metrów, że bawi ona tu od tygodnia i że dzień pobytu w uzdrowisku kosztuje ją do 20 zł.

Robię naprędce obliczenie. Baba waży conajmniej 80 kilo. Jeżeli nadal będzie jej ubywało po 2 kilo tygodniowo, to musi ją mąż 40 tygodni tu potrzymać, żeby baba zupełnie ulotniła się. Licząc po 140 zł. tygodniowo, wyniesie to 5600 zł.

Jeszcze raz rzucam okiem na babę i myślę sobie: Warto. Rozwód drożej wyniesie. Spryciarz z tego męża!

Potem sprawdzam rachunek. Jeżeli babie przez 7 dni ubyło 2 kilo, a kosztowało to 140 zł., to 1 kilo mięsa kosztuje 70 zł., a 80 kilo żywej wagi 5600 zł.

Nie, nikt tyle za tę sztukę nie da!

Na sąsiedniej ławce jakiś starszawy pan perswaduje leciwej niewieście:

— Ja płacę za pensjonat 12 zł., ale dostaję siedm razy dziennie jeść.

Nie mogę dłużej milczeć.

— Przepraszam pana, czy pan z Warszawy? — zapytuję.

— Tak jest — odpowiada siedem razy dziennie karmiony.

— A czy chodzi pan do ZOO?

— A jakże.

— A słonia pan tam widział?

— Oczywiście.

— To niech pan sobie wyobrazi, że ten słoń żre tylko dwa razy na dzień.

Przeniosłem się gdzieindziej. .

Dwie starsze panie zwierzają się wzajemnie z chorób.

— Byłam już u czterech lekarzy i żaden z nich nie może poznać się na mej chorobie.

— A co pani właściwie jest?

— Nic.

— Więc może pani jest zdrowa?

— Gdybym była zdrowa, to bym przecież tu nic przyjeżdżała.

— A mnie dopiero piąty lekarz powiedział, że mam nerwy. To mnie dopiero zdenerwowało! Bo skąd, proszę pani, do mnie nerwy? W naszej rodzinie nikt nie miał nerwów.

A z drugiej strony inna jejmość zwierza się młodemu człowiekowi:

— Na śniadanie — kalafior, na obiad — kalafior, na kolację — kalafior. Przepraszam, powiadam do właścicielki „Gejszy" — świat nie składa się z samych kalafiorów.

Zanotowałem ten głęboki aforyzm i czmychnąłem na drugi koniec parku.

Na ławce przytuleni do siebie młodzieniec i panienka.

— No — myślę sobie — ci chyba nie mówią ani o kalafiorach, ani o nerwach, ani o nasiadówkach.

Siadam i podsłuchuję.

Dolatuje mnie kilkakrotnie wypowiedziany wyraz Improwizacja. No, nareszcie ktoś porusza wznioślejsze tematy. Ktoś mówi o Mickiewiczu. A może o Szopenie..

Przedstawiam się i przepraszam, że narzucam się swoją osobą, ale, powiadam, nie mam tu z kim gadać, ponieważ nie leczę się, nie kąpię się, nie mam nerwów, nie chudnę, nie jadam kalafiorów. A państwo — dodaję — słyszałem mówiliście o Improwizacji. Czy wolno mi przyłączyć się do dyskusji?

W oczach młodej pary wyczytałem zdziwienie. Ona spojrzała na niego, on spojrzał na nią, poczem panienka, istne „dziewczę z buzią jak malina", odezwała się:

— Pan się przesłyszał. Nie mówiliśmy o Improwizacji, lecz o aprowizacji.

Przeprosiłem i odszedłem.

A niechże cię piorun trzaśnie, ty, królu stworzenia na urlopie!

ULTIMUS.

Tragiczna śmierć w morzu dyr. St. Aleksandrowicza

Puck, 23 lipca.

Od kilkunastu dni bawił na urlopie w Jastarni inż. Stanisław Aleksandrowicz, dyrektor zakładu wodociągowego lwowskiego.

W niedzielę 22 bm., korzystając z pięknej pogody i ciepła, kąpał się w Bałtyku, jak to zresztą robił codziennie. Wysoka temperatura wody i silna fala zachęcała kąpiących się do brawury i ryzyka. Setka z nich conajmniej przekroczyła sznury, ograniczające miejsca kąpieli, a wśród nich i inż. Aleksandrowicz.

Straż kąpielowa na łódce zwracała uwagę kąpiących się na niebezpieczeństwo i zmuszała do powrotu za sznury. Kąpiący stosowali się do zaleceń straży, — ale podstępny żywioł ciągnął i zachęcał. Uległ mu także Aleksandrowicz, ten spokojny i opanowany człowiek. Fale biły jedna za drugą, pociągając za sobą podniecona i ożbawioną gromadę — wtem jedna fala, bardzo silna, skłębiona, nierówna, uderza niespodziewanie w miejsce, gdzie wśród innych pięciu był inż. Aleksandrowicz, — unosi ich, zabiera grunt z pod nóg — rozlegają się okrzyki: „Ratunku!"

Powstaje popłoch niebezpieczny, panika — rzucają się jedni drugim na ratunek. Trudno powiedzieć, kto był ratowanym, a kto ratował, — a że nie myślał tylko o sobie Aleksandrowicz, to wiedzą ci, którzy go znali. Zjawia się i straż na łódce — niestety, małej, a nawet dziurawej — fala wywraca łódkę, jadący jednak na wywróconej łódce podjeżdżają do tonących. Za nimi i śmielsi pływacy płyną na ratunek.

Rezultat: pięciu zatonęło, wśród nich i śp. Aleksandrowicz. Wśród dużej fali, bijącej nieustannie i coraz silniejszej, udało się względnie po długim czasie wydobyć utopionych na brzeg. Znaleźli się na szczęście lekarze i środki ratunku.

Udało się przywrócić życie dwom osobom — trzech nie zdolano uratować — wśród nich ś. p. Stanisława Aleksandrowicza. Stosowano wszystkie środki, a nawet zastrzyki — niestety, wszystko zawiodło. Zauważono, że ś. p. Aleksandrowicz miał zaciśnięte zęby, stąd wnoszą lekarze, że zmarły uległ atakowi serca.

Tak zginął inż. Stanisław Aleksandrowicz — pochłonął go żywioł, który on, jako dyrektor wodociągów, przez życie całe opanowywał na użytek człowieka. Pochłonęła go fala Bałtyku, — tego Bałtyku, który dla zmarłego był jakąś świętą siłą, czczoną i ukochaną, strzegącą wymarzonej przez bujną młodość ś. p. Stanisława granicy wolnej i niepodległej Polski...

Stanisław Aleksandrowicz należał bowiem do tej części pokolenia polskiego, którego treścią życia był wysiłek — ten bezpośredni wysiłek w walce o Polskę. W zaraniu młodości już przeszedł przez wszystkie organizacje młodzieży, tajne i jawne, te, które stworzyli inni, i które sam tworzył. W każdej z nich wybijał się na czoło, przez swą cywilną odwagę, szczerość i ofiarność. W pracy tej ponosiła go młodość i temperament, z równoczesnem niezwykle poważnem pojmowaniem obowiązku. Był surowym wobec siebie, wymagającym wobec innych.

Te cechy wyniosły go szybko na kierujące stanowisko, bo jako młody inżynier po ukończeniu studjów politechnicznych i odbyciu krótkiej praktyki, obejmuje zarząd i kierownictwo wielkiego zakładu wodociągowego we Lwowie, które zgórą przez 30 lat piastuje.

Cała jego przeszłość i zainteresowania sprawami publicznemi rzucały go w prądy i kierunki, z któremi, o ile się nie zgadzał, zawsze odważnie i śmiało się im przeciwstawiał. Tak było w czasie studjów na politechnice lwowskiej w latach 90-tych, jakoteż i później w walkach politycznych, gdzie różne prądy znaleźć miały swój wyraz. Przeciwstawiał się więc Aleksandrowicz i P. P. S. — a mimoto, nie było członka partji, wówczas i później, któryby do ś. p. Aleksandrowicza nie odnosił się z wielkim szacunkiem i sympatją, odwzajemnianą przez niego. A prób tego stosunku na przestrzeni lat 30-tu było aż nadto wiele — ze względu na stanowisko ś. p. Aleksandrowicza, jako dyrektora wielkiego przedsiębiorstwa gminnego. Ś. p. Aleksandrowicz był bowiem przełożonym stukilkudziesięciu ludzi, stale zajętych w gminie, zorganizowanych w Zw. zawodowym i organizacji politycznej P. P. S.

W ciągu tego długiego czasu prowadzili robotnicy walkę o płacę, o ubezpieczenia, pozatem o realizację swoich ideałów przez czynny udział w walce politycznej wraz z całą klasą robotniczą.

Jakże często stanowisko dyrektora przedsiębiorstwa bywa trudne! A jednak ś. p. Aleksandrowicz i jako dyrektor, i jako przeciwnik socjalizmu umiał wyjść obronną ręką zgodnie ze sumieniem swojem, ku zadowoleniu strony drugiej. Toteż w ciągu tych lat konflikty w wodociągach lwowskich załatwiały się łatwo, bo dyr. Aleksandrowicz widział w robotniku człowieka i współobywatela i jako przeciwnik polityczny oceniał równocześnie ogromny wpływ kulturalny organizacji, kierowanej przez P. P. S. Do tej wyżyny objektywizmu rzadko dziś podnoszą się w Polsce ludzie na podobnych stanowiskach.

Niestety — piszący te słowa jest chwilowo poza Lwowem i w sąsiedztwie miejsca katastrofy, gdzie zginął ś. p. Aleksandrowicz. Jestem więc poza gronem moich przyjaciół politycznych, zorganizowanych robotników, których przełożonym był zmarły. Ale wiem, że wiadomość o śmierci jego przyjmą tak, jak przyjął autor, znający ś. p. Aleksandrowicza przez lat 40, upoważniony więc, by w imieniu zorganizowanych i swojem własnem złożyć wyrazy najgłębszego żalu i czci pamięci zmarłego. **Artur Hausner.**

—ooo—

Jeszcze nie koniec klęski powodzi

Niecałkiem jeszcze minęło niebezpieczeństwo w Małopolsce zachodniej, gdzie wedle ostatnich doniesień potoki górskie znowu zaczynają wylewać. Jeszcze ogromny obszar w Sandomierskiem stoi pod wodą, która otrzymuje nowe wzmocnienie przez ulewy i burze. Niebezpieczeństwo dla Warszawy bezpośrednio już minęło, ale niewiadomo, co jeszcze może się stać wobec niepewnej sytuacji w górnym biegu Wisły.

Tymczasem zaczęła się klęska w innych okolicach, powódź zaczyna zalewać Toruń, grozi wielkim obszarom na Pomorzu, zawisła nad pewną częścią Poznańskiego. Co z tego wyniknie, nikt przewidzieć nie może — pogoda regulować się nie da. Nie pora więc jeszcze na zrobienie końcowego bilansu katastrofy, dopóki jeszcze nie jest zakończona.

W każdym razie już dotychczas bilans ten jest tragiczny. Niema celu spierać się, czy wyrządzone szkody wynoszą poniżej czy powyżej miljarda złotych — każda suma, idąca w setki miljonów, jest w naszem położeniu gospodarczem stratą nie do powetowania. A tragizm ten powiększa się jeszcze przez to, że przyczyny obecnego nieszczęścia nie zostały i nie zostaną tak rychło usunięte — czy ktoś przypuszcza, że po tej nauczce państwo zabierze się energicznie i z wydatnemi środkami do regulacji rzek? Marzenie! — państwo będzie w najlepszym razie łatać jak dotychczas aż do — następnego wylewu.

Twardy jest chłop i twarde jego życie. Nie opuści on rąk i nie będzie wiecznie lamentował na widok swej poderwanej egzystencji. Będzie, jak w literaturze się pisze, zębami i pazurami trzymał się swego kawałka ziemi, ponieważ niczego innego robić nie jest w stanie. Ale i najtwardszy chłop ma momenty refleksji i zastanowienia; zacznie on swym chłopskim rozumem dochodzić przyczyn swego nieszczęścia i z pewnością nie przypisze go samemu Panu Bogu, lecz będzie szukał winnych na ziemi. Nietrudno mu będzie znaleźć ich. Widział on ze strachem, że nietylko nie robiono na brzegach rzek nic nowego, ale nawet nie konserwowano należycie tego, co przedtem połowicznie zrobiono. Widział on na wsi egzekutora, ale nie widział inżyniera od regulacji rzek. Widział dużo opiekunów i słyszał mnóstwo przyrzeczeń, ale nie miał realnej pomocy w swych potrzebach także przed i poza powodzią.

Gdy w roku 1925 nastąpiło załamanie się złotego, pocieszał ówczesny premjer i minister skarbu p. Władysław Grabski społeczeństwo widokami na dobre żniwa. Mówił, że różnica między dobremi a złemi żniwami to miljard złotych, który może powetować szkody wynikłe ze spadku złotego. A co teraz powetuje szkodę choćby tylko jednego miljarda, gdy widoki na dobre żniwa były słabe przed powodzią, a teraz są jeszcze słabsze?

KRAKÓW W CZASIE OSTATNIEJ POWODZI

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Kaplickiego posiedzenie magistratu, poświęcone głównie sprawozdaniu o zarządzeniach prezydjum miasta, wydanych w celu ratowania Krakowa przed zalewem oraz o tych wszystkich pracach, które należy w najbliższym czasie przeprowadzić, ażeby na przyszłość w możliwie największym stopniu zabezpieczyć miasto przed powodzią.

W czasie ostatniej wielkiej powodzi, która nawiedziła Kraków w r. 1903, ówczesny zarząd miejski i mieszkańcy Krakowa ponieśli straty w wysokości około 20 milj. złotych. Jest to kolosalna szkoda społeczna, tak że w dzisiejszych czasach wszystkie czynniki miarodajne powinny dołożyć maximum starań i wysiłków, aby miastu już więcej taka powódź nie groziła.

Cudem tylko nazwać można, że Kraków uniknął obecnie tragicznej wprost powodzi. Mimo to jednak, jak sprawozdanie Budownictwa miejskiego stwierdza, **szkody miasta dochodzą 100 tysięcy zł., nie licząc strat, jakie ponieśli mieszkańcy dzielnic niżej położonych.**

Według sprawozdania **woda zalała część Ludwinowa i Dębnik dwukrotnie, dalej część Grzegórzek, Płaszowa i Półwsia Zwierzynieckiego,** wyrządzając wielkie szkody w urządzeniach całego szeregu ulic tamże położonych oraz **zamuliła olbrzymią ilość połączeń kanałowych,** które muszą być natychmiast oczyszczone, tak ze względów sanitarnych, jak i technicznych a to w tym celu, aby nie powodować niemożności odpływu wód brudnych z dużej części miasta.

Skutkiem wylewu Wilgi i wezbrania Wisły najwięcej ucierpiały d[illegible] w dzielnicach niżej położonych, gdzie woda do[illegible]ała się do 238 domów, zalewając mieszkania suterenowe i piwnice.

Pozatem w kilku punktach miasta zniszczyła woda omal doszczętnie jezdnie uliczne.

Po wysłuchaniu szczegółowego sprawozdania z akcji przeciwpowodziowej zarządu miejskiego, magistrat powziął szereg uchwał zmierzających do wykonania podniesienia szybów włazowych nad kollektorem lewo i prawobrzeżnym do wysokości wielkich wód Wisły, podniesienia części ulicy Rozdroże koło ul. Szwedzkiej wzdłuż Wilgi i zabezpieczenia zasuwami przepustów, mających wyloty do Wilgi, zniesienia prowizorycznych kanałów dla wód opadowych w ul. Barskiej, mających ujście do Wilgi i wykonania wodościeków z ujściem do wykonanego w roku bieżącym kollektora w ul. Dębowej.

Pozatem magistrat uchwalił odnieść się do rządu o rozpatrzenie i możliwie jaknajszybsze rozpoczęcie robót związanych z zabezpieczeniem Krakowa i obroną mieszkańców przed groźbą powodzi, **tj. ukończenia budowy prawego kollektora wzdłuż Wisły w Dębnikach i Ludwinowie, dokończenia budowy wlotu kanału spławnego do Wisły i ujęcia Wilgi, budowy muru bulwarowego na pl. Groble aż do Skałki, budowy murów i wałów ochronnych od klasztoru Norbertanek do Bielan, wreszcie końcowego urządzenia kollektorów.**

W sprawach wyżej przytoczonych, które do zrealizowania wymagają kilkumiljonowych wkładów, odbędą się w swoim czasie szczegółowe komisje objazdowe, które rzecz całą dokładnie rozpatrzą zanim zajmie się tą sprawą na specjalnem posiedzeniu Rada miejska dla uchwalenia szczegółowo umotywowanego memorjału do władz centralnych.

Na pokrycie szkód wyrządzonych w czasie ostatniej powodzi, magistrat uchwalił zwrócić się do Rady miejskiej z wnioskiem o przyznanie dodatkowego budżetu w wysokości 100 tysięcy zł.

Wkońcu posiedzenia prezydent miasta dr. Kaplicki podniósł z całem uznaniem ofiarną pracę tych, którzy zgłosili swą współpracę z miejskim komitetem powodziowym. pomoc wojska i policji, przyczem stwierdził prezydent, że organa wykonawcze zarządu miejskiego w szczególności straż pożarna oraz sztab urzędników budownictwa miejskiego, wydziału VII zarządu miejskiego i innych wydziałów stanął na wysokości zadania spełniając wzorowo wszystkie zarządzenia i pracując bez przerwy dniem i nocą.

POMOC DLA POWODZIAN

Wojewódzki komitet pomocy dla powodzian i zarząd miasta zawiadamia, że komisarze dzielnicowi miasta Krakowa doręczają właścicielom realności lub administratorom numerowane listy składkowe, podpisane przez wojewodę dr. Kwaśniewskiego i wiceprezydenta miasta, celem dokonania zbiórki datków u wszystkich lokatorów w ten sposób, że na liście zostanie umieszczone imię i nazwisko każdego lokatora domu oraz ofiarowana kwota. Wobec ogromu klęski nikt nie pwinien być pominięty i nikt nie powinien się uchylić od wydatnego datku w miarę swego położenia. Gdyby odnośny mieszkaniec odmówił datku należy na liście zaznaczyć przyczynę odmowy (!). Zebrane kwoty należy odprowadzić cze-

kiem PKO do komitetu, zaś listy szczegółowe wypełnione komisarzom obwodowym każdej dzielnicy celem przeprowadzenia dokładnej ewidencji. Publiczna zbiórka na ulicach miasta dała zaledwie około 7.000 zł., podczas gdy wysiłek krakowskiego społeczeństwa przy jego solidarności powinien dać około 200.000 zł. Nieobecnym mieszkańcom należy przedłożyć listę ofiar po ich powrocie, zaś bezzwłocznie zebrane datki należy częściowo odprowadzić do komitetu po potwierdzeniu listy przez komisarzy obwodowych.

OPODATKOWANIE URZĘDNIKÓW

W sprawie opodatkowania się na rzecz ofiar powodzi urzędników państwowych, samorządowych i prywatnych komitet wojewódzki pomocy dla powodzian uchwalił przyjąć następujące wytyczne: dla urzędników państwowych, pobierających uposażenia do X grupy włącznie do pół procent poborów, według grup uposażenia IX, VIII, VII do 1 procent, według VI grupy uposaż. do półtora procent; od V grupy uposaż. wzwyż do 2 procent. Komitet zaleca, aby urzędnicy samorządowi i prywatni przyjęli analogiczne normy opodatkowania się. Opodatkowanie obowiązywać powinno od 1 sierpnia do 31 grudnia br..

KOLUMNY SANITARNE NA STATKU „MELSZTYN"

Wyjechał z Krakowa statek „Melsztyn", wiozący kolumny sanitarne do rejonu Szczucina. Kolumny te po przybyciu na miejsce podzielą się na szereg drobnych grup i obejmą swą opieką odpowiednio rozdzielony teren powodzi.

Na czele ekspedycji sanitarnej stoi lekarz krakowski dr. Stecki. W skład kolumny wchodzą siostry pogotowia sanitarnego i ratownicy sanitarni Polskiego Czerwonego Krzyża. Lekarze zaopatrzeni zostaną w większą ilość medykamentów, w szczególności szczepionek przeciw różnym chorobom zakaźnym.

ZNISZCZONY ZWIERZOSTAN

Na terenie powiatów województwa krakowskiego, dotkniętych klęską powodzi, zginął niemal doszczętnie dziko żyjący zwierzostan. Woda unosiła setki potopionych zajęcy, saren, bażantów i t. d. Wydane zostaną prawdopodobnie zarządzenia ochronne przeciwko polowaniu na dłuższy okres czasu. Powódź wyrządziła również wielkie straty w hodowli ryb, zabierając z zalanych stawów cały rybostan hodowlany.

ZAKOPANE I TATRY PO POWODZI

Wobec licznych zapytań, napływających do biur i oddziałów polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego co do możliwości wycieczkowych w Tatrach, Pieninach i Beskidzie Zachodnim po powodzi, zarząd główny polskiego Tow. Tatrzańsk. wyjaśnia co następuje: W Zakopanem płynie życie całkowicie normalnym trybem. Elektrownia i wodociąg funkcjonują w pełni, żadnej drożyzny niema, ceny w pensjonatach i hotelach są tak samo niskie, jak były przed powodzią, aprowizacja doskonała. W górach schroniska polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego oraz innych Towarzystw turystycznych są zaopatrzone we wszystkie prowjanty i przygotowane na pomieszczenie turystów. Ścieżki, klamry i wszelkie urządzenia turystyczne nie ucierpiały nic spowodu powodzi, nawet szczególnie na powódź narażona ścieżka z Zakopanego na Halę Gąsienicową pozostała nietknięta. Ruch gościńcem, autobusowy i powozami do Morskiego Oka odbywa się całkowicie bez przeszkód, jedynie jeden ma.y mostek za Łysą Polaną został uszkodzony, co jednak nie przeszkadza komunikacji. Również inne gościńce koło Zakopanego w dobrym stanie. Jedynie na szosie Zakopane—Nowy Targ są trzy duże mosty w Poroninie, Białym Dunajcu i Szaflarach zniesione, względnie uszkodzone i komunikacja szosowa narazie niemożliwa. Natomiast ruch pociągów Kraków—Zakopane odbywa się normalnie bez przesiadania i zbytnich opóźnień oraz w ramach pełnego rozkładu jazdy. Również w Pieninach możliwość ruchu turystycznego została przywrócona. Autobusy Nowy Targ—Czorsztyn zaczynają kursować. Jazda łodziami przez Pieniny już całkowicie możliwa, gdyż wody na Dunajcu silnie opadły. Szczawnica i Krościenko zaprowiantowane podołają wszelkim wymaganiom. Również w Żywieczczyźnie, Rabce, Zawoji i okolicy życie letniskowe i ruch wycieczkowy odbywają się bez żadnych przeszkód. Wszystkie schroniska i ścieżki polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Pieninach, Gorcach i Beskidzie Zachodnim nie ucierpiały nic od powodzi. W tych warunkach ruch turystyczny na obszarze całych Tatr, Pienin i Beskidów Zachodnich może się odbywać bez żadnych przeszkód. z wyjątkiem dojazdów samochodowych do niektórych miejscowości. Najlepszym

Socjalna demokracja odrzuca propozycje komunistów

Komunistyczna partja w Czechosłowacji, widząc, że traci grunt pod nogami, że masy robotnicze odwracają się od organizacji politycznej i zawodowej komunistów, zwróciła się do partji narodowo-socjalistycznej, czechosłowackiej partji socjalno-demokratycznej i niemieckiej partji socjalno-demokratycznej w Czechosłowacji z propozycją utworzenia jednolitego frontu przeciwko faszyzmowi i wojnie. Wszystkie te trzy stronnictwa, które, nawiasem powiedziawszy, należą do koalicji rządowej, propozycję komunistyczną odrzuciły. Odmowną odpowiedź czeskiej partji socjalno-demokratycznej podaliśmy przed paru dniami.

W odpowiedzi niemieckiej partji socjalno-demokratycznej powiada się m. i.: Zarzucacie nam, że głosowaliśmy za budżetem wojskowym. Pomijając to, że komunistyczna partja w ZSRR uchwala miljardy na zbrojenia, zarzut ten jest w obecnej sytuacji wprost groteskowy i sprzeczny z polityką międzynarodową w ZSRR, którego poparcia od nas wymagacie. Podczas gdy ZSRR uprawia politykę Ligi Narodów, zamierza wstąpić do Ligi Narodów, zawiera z Francją i Małą Ententą umowy zmierzające do utrwalenia pokoju i tworzy międzynarodowy front przeciwko faszyzmowi, żądacie od nas, abyśmy jednemu z członków tego frontu przeciwfaszystowskiego odmówili środków do obrony. Podczas gdy ZSRR stara się, aby zdolny był do obrony i ma interes aby Czechosłowacja była dobrze uzbrojona, występujecie przeciwko temu państwu, które w Europie środkowej jest ostatnim filarem demokratycznych swobód, a w dodatku oskarżacie nas, że bronimy tego państwa, że dbamy o jego interesy.

* * *

Londyn, 25 lipca. Na wspólnem posiedzeniu komitetu rady związków zawodowych, komitetu kongresu Związków zawodowych, komitetu wykonawczego partji pracy i komitetu wykonawczego członków parlamentu partji pracy postanowiono odrzucić ponowną propozycję partji komunistycznej w sprawie utworzenia wspólnego frontu przeciw faszyzmowi i wojnie. Zajęte zostało stanowisko, że w chwili obecnej niema dostatecznych podstaw do zmiany dotychczasowego stanowiska partji.

—ooo—

dowodem powyższego stanu rzeczy jest okoliczność, że wielka wycieczka reprezentacyjna Klubu Alpejskiego Francuskiego, złożona z 70 osób, — która przebywa obecnie w Tatrach polskich i Pieninach, wykonuje swój bogaty program wycieczkowy w całości i bez przeszkód.

Kronika krakowska

—o—

UROCZYSTOŚCI SIERPNIOWE NIE ODBĘDĄ SIĘ. Ponieważ zarząd główny Związku legjonistów z powodu klęski powodzi odwołał XIII zjazd legjonistów, jaki miał się odbyć w Krakowie z początkiem sierpnia, przeto odbędą się w dniu 5 sierpnia w Krakowie tylko lokalne uroczystości, tj. poświęcenie domu im. Piłsudskiego w Oleandrach, oraz otwarcie wystawy legjonowej. Uroczystości sypania kopca Piłsudskiego na Sowińcu w lesie Wolskim, jak również marszu szlakiem kadrówki nie będzie.

Z MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE. Z powodu przygotowań do wystawy historycznej legjonów (1914—1918) galerja Muzeum Narodowego w Sukiennicach zostaje zamknięta od dziś dnia aż do otwarcia wystawy legjonowej w pierwszych dniach sierpnia.

SKŁADKI NA POWODZIAN. Do kasy w ratuszu miejskim złożono na rzecz powodzian województwa krakowskiego wskutek ogłoszonej swego czasu odezwy następujące składki: dr. Ludwik Schermant 40 zł., Bank Dyskontowy Warszawski, Oddział Kraków, od dyrekcji i pracowników 206'50 zł., firma „Delka" M. Heustein 5 zł., cech rzeźników i masarzy, grupa II, 50 zł., p. Kaczmarczyk Piotr 50 zł., cech mistrzów murarskich, ciesielskich i kamieniarskich 50 zł., Jaworznickie kopalnie węgla przez Izbę przemysłowo-handlową w Krakowie od dyrekcji, urzędników i załogi robotniczej 10.000 zł.

DYŻURY LEKARZY 26 lipca noc: 1) dr. Bauminger-Strauchen Ida, Dietla 60, tel. 117-17; 2) dr. Kłeczek Stanisław, Szlak 20; 3) dr. Krasoń Hieronim, Aleja 3 Maja 5, tel. 163-13; 4) dr. Kurz Zygmunt, Sandomierska 5, tel. 116-40.

ZARAZA PRZY UL. NADWIŚLAŃSKIEJ. Już czwarty rok mieszkańcy domu ul. Nadwiślańskiej 19 cierpią spowodu strasznego fetoru, wydzielającego się ze stajen końskich i gnojowiska, znajdujących się na parceli przed oknami mieszkańców, powyżej wspomnianego domu. Okna domu znajdują się w odległości 2'50 m. od owej parceli, zagnojonej nietylko odchodami zwierzęcemi, ale i ludzkiemi. W stajniach tych stale nocują dwie pary koni, a czasem nawet i 7 par, oprócz tego przebywają tam stale rozmaite indywidua, które krzykami po nocach budzą i niepokoją mieszkańców wspomnianego domu i domów sąsiednich. Aby mieć wyobrażenie, jak olbrzymi musi wydzielać się fetor z owej parceli, nadmienimy, że na placu tym. gdzie przebywa tyle osób i koni, niema wcale klozetu, ścieku, ani wodociągu. O pożar w takich warunkach nie trudno, ponieważ stajnie nie są wybudowane przepisowo, lecz sklecone naprędce z desek i po nocach w nich się świeci. Którędy na wypadek pożaru będą uchodzili ludzie z życiem i mieniem, kiedy oddzieleni są od ulicy ową nieszczęsną parcelą, a połączeni z ulicą wąskim przesmykiem, szerokim na 1 metr. Czem ugaszą ogień, tego już nie wiemy. Właścicielem owej parceli i domu jest jakby na ironję lekarz. Czyż nie wstyd, że podobne rzeczy tolerują już czwarty rok magistrat i policja i to w Krakowie, dotąd bowiem liczne doniesienia skierowane w tej sprawie do czynników kompetentnych w magistracie pozostają bez skutku. Komisja sanitarna, która zbadała stan tego placu, nakazała tylko doraźne oczyszczenie, które w wyżej wspomnianych warunkach wystarczyło tylko na kilka godzin. Co na to wydział sanitarny magistratu?

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Z sieni domu przy ul. Myśliwskiej 6 skradziono wózek dziecinny na szkodę Franciszka Gomiarza. — Józefowi Kruczkowi, zamieszkałemu przy ul. Czapskich, skradziono rower damski, pozostawiony przy ul. Starowiślnej bez nadzoru. — Za kradzież uprzęży na konia na placu Nowy Kleparz aresztowano Mieczysława Boczonia. Kradzież popełnił Boczoń na szkodę Adolfa Czekaja, rolnika z Grzegoszowic, powiat Olkusz. — Aresztowano Stanisława Kwietnia za kradzież zwoju płótna, wartości 120 zł. na szkodę I. Dawida przy ul. Krakowskiej 2.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

DWIE OFIARY ZAZDROŚCI NA TLE MIŁOSNEM. W Kostrzy (powiatu limanowskiego) Stanisław Kutaj (lat 33) żonaty, zastrzelił z pistoletu Julję Limanówka (lat 25) w mieszkaniu jej rodziców w Kostrzy. Po dokonaniu zabójstwa Kutaj wyszedłszy na podwórze domu popełnił samobójstwo, oddając do siebie jeden strzał. Przyczyną zabójstwa i samobójstwa była zazdrość na tle miłosnem.

ZATRULI SIĘ PRZY CZYSZCZENIU STUDNI PO POWODZI. Dnia 23 bm. o godzinie 15 min. 15 zatruli się gazami błotnemi robotnicy: Franciszek Oświęcimek (lat 24) z Olchawy i Michał Chelmecki (lat 20) z Bochni, którzy zajęci byli pracą przy czyszczeniu studzien w zakładach wodociągowych miasta Bochni, zalanych zupełnie w czasie powodzi. Chelmeckiego po wydobyciu ze studni w stanie nieprzytomnym zdołano przywrócić do życia, zaś Oświęcimka mimo usilnych zabiegów lekarskich nie przywrócono do przytomności.

SKUTKI BURZY NAD POWIATEM BRZESKIM. W czasie szalejącej burzy nad powiatem brzeskim oberwała się chmura oraz spadł grad wielkości kurzego jaja, który zniszczył plony na przestrzeni około 760 morgów. Z powodu oberwania się chmury wezbrały silnie potoki i zalały nisko położone grunta, domy, przybudówki, szopy. W gminie Iwkowej uderzył piorun w stodołę Aleksandra Motałka, która spaliła się, w Czchowie w dom Olchawy, który również spłonął doszczętnie. W krytycznym czasie piorun zabił Agatę Koczwara (lat 14) z Bielczy. Burza ponadto zerwała przewody telefoniczne w Tymowej, Czchowie. Szkody wyrządzonej dotychczas nie obliczono.

DZIKA ZEMSTA KOBIETY NA TLE EROTYCZNEM. W Warszawie przy ulicy Widok Nr. 6, w mieszkaniu dyr. Alberta Rohozińskiego, w czasie nieobecności jego zdarzył się następujący wypadek. Do gospodyni 33-letniej Zofji Palestrandówny przyszedł znajomy jej, 25-letni Antoni Grzydalak, plutonowy. Pomiędzy wspomnianymi wynikła sprzeczka, w czasie której Palestrandówna porwała naczynie z kwasem solnym i oblała Grzydalaka. Dokonawszy dzikiej zemsty, sprawczyni usiłowała resztę kwasu wypić, chcąc pozbawić się życia. Grzydalak usiłował garnuszek z kwasem wyrwać. W czasie szamotania kwas wylał się, wskutek czego Palestrantówna doznała poparzenia twarzy i lewego oka. Wtedy P. wybiegła na podwórze i zaczęła wołać: „Ratunku, oczy, oczy". Lekarz pogotowia stwierdził u Grzydalaka poparzenie oczu i twarzy. Po udzieleniu pomocy przewiózł obie ofiary do instytutu oftalmiczego. Przyczyna dzikiej zemsty i usiłowania samobójstwa erotyczna.

TELEGRAMY

—o—

ZAMORDOWANIE DYREKTORA GIMNAZJUM UKRAIŃSKIEGO

Lwów, 25 lipca (tel. wł.). Dziś rano zamordowany został strzałem z rewolweru w głowę Jan Babij, dyrektor ukraińskiego gimnazjum przy ul. św. Piotra. Sprawca po pościgu został ujęty. W chwili zatrzymania sprawca strzelił sobie w głowę, raniąc się bardzo ciężko. Ze znalezionej przy nim legitymacji ustalono, że jest to niejaki Sawczuk z Radziechowa. Dyr. Babij uważany był przez Ukraińców za „perekińczyka".

KREDYTY DODATKOWE NA POMOC POWODZIANOM

Warszawa, 25 lipca (tel. wł.). Z końcem bieżącego tygodnia odbędzie się posiedzenie Rady ministrów, na którem mają być uchwalone kredyty dodatkowe w związku z klęską powodzi. Ministerstwo komunikacji ma wystąpić o kredyt dodatkowy 5 miljonów zł. na odbudowę zniszczonych objektów kolejowych i dróg.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 25 lipca (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 5'29 zł. Bank Polski płacił 5'26 zł. Markę niemiecką w banknotach notowano po 197 zł. za 100 marek.

DALSZA GROŹBA POWODZI POD WARSZAWĄ

Warszawa, 25 lipca (tel. wł.). Woda na Wiśle pod Warszawą stale opada. Wczoraj o godzinie 20 wodowskaz pod mostem Kierbedzia wskazywał 4'93 m. ponad stan normalny; dziś woda opadła na 4'86 m. Niebezpieczeństwo powodzi jednak nie minęło, ponieważ w ostatnich 48 godzinach deszcz pada prawie bez przerwy, a wały są nasycone wodą. Nadchodzą alarmujące doniesienia ze środkowego biegu Wisły, gdzie woda znacznie się podniosła.

MANEWRY PRZECIWLOTNICZE WE FRANCJI

Paryż, 25 lipca. W okolicy Lyonu rozpoczynają się dziś ćwiczenia lotnicze, które potrwają kilka dni. Celem obrony zagrożonych okolic zmobilizowano 3 pułki obrony przeciwlotniczej, 2 eskadry samolotów myśliwskich, eskadrę wodnopłatowców marynarki wojennej i eskadrę nocnych samolotów myśliwskich. W miastach Lyon, Grenoble i Gap ustawiono liczne baterje dział przeciwlotniczych, umieszczonych na 70 stanowiskach. Atak na wymienione miasta ma być przeprowadzony przez trzy eskadry samolotów bojowych. Manewry mają wykazać sprawność obrony przeciwlotniczej i połączeń telefonicznych.

GRAD ZNISZCZYŁ WINNICE

Paryż, 26 lipca. Ponad okolicą Bordeaux przeszła wczoraj gwałtowna burza gradowa, która wyrządziła wielkie szkody. Straty poniesione przez winnice Sauterne oceniają na 11.400.000 franków. W górach Monts des Maures na wschód od Tulonu szerzy się pożar lasu, którego ofiarą padło już około 10 tysięcy hektarów lasu dębowego i pinjowego.

NIEBYWAŁA BURZA I ULEWA W LONDYNIE

Londyn, 25 lipca. Ponad Londynem przeszła wczoraj wieczór gwałtowna burza ulewna, która wyrządziła liczne szkody. Od piorunów powstawały liczne pożary, które jednak zawsze zdołano ugasić, zanim przybrały groźniejsze rozmiary. Piorun uderzył także w most na Tamizie, wskutek czego spaliły się kable poprowadzone popod nawierzchnią mostu. W Hyde-Parku zostały niektóre aleje zalane wodą dochodzącą do wysokości 30 cm. Wskutek burzy ucierpiała znacznie komunikacja tramwajowa i kolei podziemnej.

KATASTROFALNA BURZA W AMERYCE

Nowy Jork, 25 lipca. Na pograniczu stanu Teksas i Meksyku przeszła wczoraj gwałtowna burza, która wyrządziła olbrzymie szkody. Największe zniszczenia poniosło miasto Eagle Pass, gdzie wielka ilość domów została zniszczona, przyczem ośm osób poniosło śmierć, a przeszło 20 osób odniosło rany.

POWSTAŃCY W MANDŻURJI ATAKUJĄ JAPOŃCZYKÓW

Londyn, 25 lipca. Wedle doniesień z Szanghaju, w pobliżu Cicikar w Mandżurji, powstańcy chińscy zaatakowali japoński wóz pancerny i zniszczyli go doszczętnie. Załoga, składająca się z oficera i ośmiu żołnierzy japońskich, została zabita. Przeciw powstańcom wysłano ekspedycje karną.

Wiejskie gminy zbiorowe w Małopolsce

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 25 lipca.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło wprowadzenie z dniem 1 sierpnia br. wiejskich gmin zbiorowych na obszarze Małopolski oraz województw: poznańskiego i pomorskiego. Rozporządzenie obejmuje na obszarze województwa krakowskiego 7 powiatów, w województwie lwowskiem 19, stanisławowskiem 2, tarnopolskiem 3 powiaty. Jednocześnie ogłoszono rozporządzenie o podziale powiatów na gminy wiejskie. Na obszarze 7 powiatów województwa krakowskiego wprowadzono 79 gmin zbiorowych, z tego w powiecie krakowskim 9, brzeskim 11, chrzanowskim 10, dąbrowskim 8, limanowskim 11, myślenickim 10, ropczyckim 10.

Zażegnane przesilenie rządowe we Francji

Paryż, 25 lipca. Wedle doniesień dzisiejszej prasy porannej, wczorajsze posiedzenie rady gabinetowej, na którem doszło do zażegnania zatargu Tardieu-Chautemps, miało przebieg **dramatyczny.** Premjer Doumergue odrazu sprawę postawił na ostrzu miecza: albo pozostawienie rządu w składzie niezmienionym, albo dymisja całego gabinetu. Po odpowiedniem sformułowaniu swego stanowiska premjer wyraził ubolewanie z powodu „nierozważnego ataku ministra Tardieu". Herriot przedstawił radzie stanowisko zajęte przez zarząd partji radykalnej, zaś co do stanowiska premjera oświadczył, że najpierw musi się ze swymi kolegami partyjnymi porozumieć. Na interwencję ministra Lavala odroczono posiedzenie rady gabinetowej na przeciąg godziny. W toku przerwy ministrowie radykalni odbyli posiedzenie, na którem postanowiono **wstrzymać się narazie od akcji mogącej doprowadzić do przesilenia rządowego** z tem, że cała sprawa przedłożona zostanie kongresowi partji radykalnej w październiku. Po podjęciu posiedzenia rady ministrów Herriot złożył odpowiednie oświadczenie, **umożliwiające pozostawienie rządu w składzie dotychczasowym.** Oświadczenie to wzruszyło Doumergue'a do tego stopnia, że ze łzami w oczach uścisnął Herriota i Tardieu. Obaj ministrowie uścisnęli sobie potem dłonie serdecznie. Prasa z zadowoleniem podkreśla fakt zażegnania kryzysu rządowego, wskazując, że jest to wielką zasługą premjera Doumergue'a, którego stanowisko zostało obecnie niepomiernie wzmocnione.

Hitlerowski zamach w Wiedniu

Wiedeń, 25 lipca. Dziś w południe podczas nadawania koncertu z płyt gramofonowych przez wiedeńską stację radjofoniczną „Ravag" nastąpiła nagła krótka przerwa, poczem zapowiedziano, że rząd kanclerza Dollfussa podał się do dymisji, oraz że tymczasowe agendy rządu objął dr. Rintelen. Wiadomość o dymisji rządu została oficjalnie zdementowana.

Wiedeń, 25 lipca. Tajemnicze zajście na radjostacji wiedeńskiej miało przebieg następujący: Kilka minut przed pierwszą przerwana została nagle emisja koncertu z płyt gramofonowych. Chwilę słychać było zamieszanie, jakieś głosy, poczem nastąpiła zapowiedź o dymisji rządu dra Dollfussa i objęciu władzy przez dra Rintelena. Dłuższą chwilę jeszcze słychać było głośny hałas, wskazujący, że w studjo dzieje się coś niezwykłego. Później stacja została widocznie wyłączona, ponieważ zamilkły wszelkie głosy. Wkrótce obiegły miasto najrozmaitsze pogłoski, których jednakże nie można było sprawdzić. Mówiono o internowaniu Dollfussa, Feya i innych ministrów, to znów krążyły pogłoski, że członkowie rządu z kanclerzem Dollfussem zbiegli i ukryli się i t. p. Oficjalnie ogłoszono, że wiadomość podana przez stację radjofoniczną Ravag, jakoby rząd ustąpił, jest mistyfikacją. Wszędzie panuje spokój.

WIEDEŃ NA WULKANIE

Wiedeń, 25 lipca. Dzielnica rządowa jest otoczona kordonem policji i Heimwehry. Po drugiej stronie kordonu gromadzą się tłumy, przybierające groźną postawę. Krążą pogłoski, że Dollfuss jest zabity a Fey tworzy nowy rząd.

KOMUNIKATY HITLEROWSKIE

Berlin, 25 lipca. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Wiednia, że w związku z zajściem w rozgłośni stacji radjofonicznej budynek urzędu kanclerskiego, którego bramy są zamknięte, otoczony jest oddziałem Heimwehry z nasadzonymi na karabinach bagnetami i karabinami maszynowymi. Na radjostację dokonano zamachu. Podjęte zostały jednak wszelkie wojskowe przygotowania, celem stłumienia rewolty. Na ulicach Wiednia widać liczne motocykle policyjne. Przed budynkiem prezydjum policji i budynkami publicznemi ustawiono oddziały policyjne i Heimwehry. Rozgłośnia stacji radjofonicznej ma się znajdować w posiadaniu Heimwehry.

Berlin, 25 lipca. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Wiednia: Wedle doniesień z kół uchodzących za pewne, kanclerz Dollfuss, generalny komisarz bezpieczeństwa Fey i komisarz bezpieczeństwa Karwinsky zostali przytrzymani w urzędzie kanclerskim. Podczas tych zajść miało dojść do strzelaniny. Niewiadomo jeszcze, z której strony podjęta zostaje akcja. O godz. 11 przedpołudniem rozpoczęła się rada ministrów, podczas której miało dojść do poważnych starć między Dollfussem a Feyem, przyczem obaj wygrażali sobie wzajemnem aresztowaniem. Przed budynkiem urzędu kanclerskiego stoi kompanja Heimwehry uzbrojonej w karabiny i karabiny maszynowe. Telefoniczne połączenie z urzędem kanclerskim jest przerwane. O budynek rozgłośni stacji wiedeńskiej prowadzona jest zaciekła walka. Słychać strzały karabinowe, karabinów maszynowych, oraz wybuchy granatów ręcznych. Nie jest też znane stanowisko, jakie zajmuje Heimwehra i wojsko. Mówią, że radjostację opanowali narodowi socjaliści a nie Heimwehra. Jedno nie ulega wątpliwości, że do studja wtargnęła grupa osób, którzy pod grozą rewolwerów zmusili speakera do ogłoszenia informacji o rzekomem ustąpieniu rządu Dollfussa i objęciu rządów przez Rintelena. Podczas walki o rozgłośnię radjostacji został jeden policjant zabity, a 5 odniosło rany.

DONIESIENIE REUTERA

Londyn, 25 lipca. Reuter donosi z Wiednia, że sfery oficjalne zapatrują się na sytuację optymistycznie. Wiadomość o ustąpieniu rządu została kategorycznie zdementowana. Radjostacja obsadzona została przez Heimwehrę w hełmach stalowych, uzbrojoną w karabiny z nasadzonemi bagnetami. Wewnętrzna część miasta oddzielona jest od reszty dzielnic silnym kordonem policji i Heimwehry. Jak słychać, rozgłośnia została zajęta przez grupę terorystów hitlerowskich, którzy jednakże zostali w walce pokonani i uwięzieni. Heimwehra została zmobilizowana. Poza tem w mieście panuje spokój.

ZAMORDOWANIE NACZELNIKA POLICJI W INNSBRUCKU

Wiedeń, 25 lipca. Kierownik policji miejskiej w Innsbrucku, kapitan Hueckl, został dziś popołudniu zastrzelony przed budynkiem namiestnictwa. Sprawców morderstwa, czterech młodych mężczyzn, zdolano aresztować.

—ooo—

Wniedzielę 29 lipca o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się w Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego 7)

zgromadzenie publiczne

z porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie z Rady miejskiej;;
2) Sprawa bezrobotnych.

Referują tow.: dr. Drobner, Cekiera i Matula.

Robotnice! Robotnicy! Bezrobotni! Jawcie się masowo na zgromadzenie.

LISTY Z KRAJU

—o—

KARYGODNE STOSUNKI W SZPITALU POWSZECHNYM W GORLICACH

O stosunkach w szpitalu powszechnym w Gorlicach, gdzie lekarze widocznie uważają, że szpital nie dla chorych, lecz chorzy dla szpitala, ciągle dochodzą do nas skargi.

Ostatni tragiczny wypadek miał miejsce z dziećmi ob. Leona Bedusa i Stanisława Bugny ze wsi Moszczenicy i tak wstrząsnął opinją publiczną, że nie powinien pozostać bez skutków.

Niedawno dwoje dzieci biednych wyrobników Bedusa i Bugny zostały w Moszczenicy (pow. gorlicki) pokąsane przez wściekłego psa i zrozpaczeni rodzice natychmiast dzieci odwieźli do szpitala powszechnego w Gorlicach.

Ze zgrozą dowiedzieli się trzeciego dnia z ust p. dyr. Rybickiego, gdy przybyli do szpitala odwiedzić swoje dzieci, że nie podjęto tam żadnych zabiegów leczniczych z rzekomego braku w szpitalu... **szczepionek przeciw wściekliźnie** i z powodu **nie złożenia zgóry zaliczki** na koszta szpitalne po 40 zł., **świadectw ubóstwa szpital nie uznaje!**

Wobec tego, że rodzice nie byli w stanie zaraz złożyć żądanych zaliczek polecił im p. dyr. Rybicki zabrać dzieci do domu. Płacz i błagania rodziców nie pomogły, więc musieli dzieci zabrać, nie wiedząc widocznie o istnieniu Ośrodka Zdrowia.

Wracając z dziećmi na wieś chodzili od domu do domu pożyczać pieniędzy, następnie oddali dzieci do prywatnego leczenia lek. pow. p. drowi Ślebodzińskiemu w Gorlicach, ale niestety już było zapóźno, gdyż **wystąpiły objawy wścieklizny** i w tym stanie zawieźli jedno dziecko do zakładu dra Bujwida w Krakowie, gdzie zaraz zmarło.

Ze względu na to, że to nie pierwszy tego rodzaju wypadek w szpitalu powszechnym w Gorlicach na tle braku pieniędzy na zapłaty taks szpitalnych, domagamy się by kompetentne władze nadzorcze i sądowe pociągnęły winnych do odpowiedzialności. **Odmawianie pomocy w nagłym wypadku jest karygodnem przestępstwem.**

Nic dziwnego, że istnieją tego rodzaju karygodne stosunki w szpitalu, **jeśli za wizytę lekarską w szpitalu pobierają** tam obecnie od rodzin robotniczych **30 złotych** i żadna władza w to nie wgląda, trudno się dziwić ich zuchwalstwu, **jeśli się ma po trzy i cztery płatnych posady... prócz posad i wolnej (wymuszonej!) praktyki w szpitalu** oraz dochodów z kapitałów.

Wkońcu pytamy się, gdzie jest powiatowy Ośrodek Zdrowia — teoretycznie istniejący dla... biednych, a faktycznie dla powiększenia ilości płatnych posad dla dobrze ustosunkowanych pp. lekarzy.

ZAWIADOMIENIA

—o—

TEATRY i KONCERTY

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA TEATRU LWOWSKIEGO W KRAKOWIE. Dziś we czwartek daje teatr lwowski po cenach zniżonych poraz ostatni wesołą komedję muzyczną „Moja siostra i ja", na którą składają się: nieszablonowy tekst i humor Verneuila i Beera, sentyment i rozkoszna muzyka wiedeńskiego kompozytora Benatzkiego przy adaptacji aktualnych typów warszawskich przez Hemara. — Jutro w piątek poraz ostatni „Ivar Kreuger" po cenach zniżonych.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Moja siostra i ja"
Piątek: „Ivar Kreuger".

KINOTEATRY

Adria: „Obiad o 8-mej" i rewja.
Apollo: „Hopla".
Atlantic: „Boczna ulica".
Bagatela: „Mandżurja w płomieniach" i rewja „100 pociech".
Dom żołnierza: „Pat i Patachon jako wynalazcy prochu".
Promień: „Ostatnia carowa".
Słonko: „Pierwsza miłość Kościuszki".
Sztuka: „Sprytna dziewczyna".
Świt: „Jeździec w masce".
Uciecha: „Dni na ulicy".
Wanda: „Źle kochana".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 26 lipca

6.30: Audycja poranna. — 7.30: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Gramofon: fantazje operowe. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Audycja dla dzieci młodszych. 13.20: Gramofon 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Muzyka lekka. 17.00: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. 17.15: Recital skrzypcowy z Poznania. 17.40: Recital fortepianowy p. Karola Kleina. 18.00: Pogadanka z Warszawy. 18.15: Słuchowisko literackie: „Człowiek, który widział djabła". 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Muzyka lekka z Warszawy. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Wiadomości bieżące. 20.12: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Pogadanka: „Piękno dzisiejszej Gdyni" — wygłosi Antoni Waśkowski. 21.12: Koncert popularny z Warszawy. 22.00: Odczyt prof. Ajdukiewicza ze Lwowa. 22.15: Muzyka taneczna. 23.00—23.05 Wiadomości meteorologiczne.

Piątek 27 lipca

6.30: Audycja poranna. — 7.30: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu. hejnał. 12.03: Przegląd prasy i wiadomości meteorologiczne. 12.10: Koncert: Wiedeń w muzyce. 13.00: Dziennik południowy. — 13.05: Gramofon: słynne śpiewaczki. 13.55: Z rynku pracy i wiadomości gospodarcze. 16.00: Mała radjo-rewja z Warszawy. 16.40: Mecz tennisowy Polska—Danja z Warszawy. 17.00: Audycja dla chorych. 17.30: Gramofon. 18.00: Reportaż z Warszawy. 18.15: Krótki koncert solistów z Poznania. 18.45: Pogadanka z Warszawy: — „Przełomem Stryja przez Karpaty". 18.55: Weekend, rozmaitości, komunikaty. 19.15: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. — 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Skrzynka techniczna. 20.12: Koncert symfoniczny z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Odczyt: „Kult zmarłych w czasach przedhistorycznych" — wygłosi doc. dr. Józef Żurowski. 21.10: Dalszy ciąg koncertu symfonicznego z Warszawy. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Jeden dzień na wsi". 22.15—23.05 Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne.

SKŁADKI

DLA POWODZIAN. Jan Kasperek (Krzeszowice) 2 zł.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

CENTRALNY ZWIĄZEK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH przeniósł swoje biuro zarządu głównego i sekretarjatu generalnego z ul. Dunajewskiego 5 na ul. Batorego 1, II piętro, tel. Nr. 138-27. Oddziały: murarzy, malarzy, kaflarzy, kamieniarzy i plaskarzy mieszczą się nadal przy ul. Dunajewskiego 5.

Rozkład jazdy ważny od 15 maja 1934

Odjazd pociągów z Krakowa:

W KIERUNKU WSCHODNIM:

Do **Lwowa:** 0'15, 9'05 (pospieszny i do Truskawca), 11'20 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu), 11'25, 19'00 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu).

Do **Dębicy:** 15'35.

Do **Tarnowa:** 7'45, 14'20 (w soboty robocze), 16'25 (w dni robocze z wyjątkiem sobót).

Do **Bochni:** 19'25, 20'55 (w dni robocze).

Do **Łukowa:** (przez Tarnobrzeg, Lublin) 20'25.

Do **Krynicy:** 4'00, 9'05 (pospieszny), 9'10, (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 11'25, 13'15 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (kursuje od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 18'30 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 23'20 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja).

Do **Zakopanego i Rabki-Zdroju:** 0'45, 3'40, 7'25, 8'54 (Lux w niedzielę), 9'15, 9'40 (od 17 czerwca do 21 czerwca i od 14 sierpnia do 18 sierpnia), 13'25 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 14'48 (Lux w soboty), 15'21, 18'15, 23'05 (od 15 maja do 6 października).

Do **N. Sącza** (przez Chabówkę): 0'45, 7'25, 9'15, 15'21.

Do **Zwardonia** (przez Suchę): 17'20 (od 30 V do 1 IX).

Do **Kalwarji—Wadowic:** 6'40: 15'10 (i do Bielska), 19'55.

Do **Oświęcimia** (przez Skawinę): 5'15, 13'55.

Do **Wieliczki:** 6'30 (motorówka), 8'25 (mot.), 10'00 (mot.), 11'45 (mot.), 12'55 (mot.), 13'40 (mot.), 15'35 (mot.), 15'35, 16'15, 18'00 (mot.), 19'40, 20'35 (mot.), 21'55 (mot.), 23'00 mot. we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Do **Niepołomic:** 4'30, 14'10.

Do **Kocmyrzowa:** 7'30 (mot.), 10'50 (mot.), 13'45, 16'35, 21'25 (mot.).

Do **Mogiły:** 19'30 (mot.).

W KIERUNKU ZACHODNIM:

Do **Warszawy:** 0'45 (i do Łodzi fabr.), 7'13 (pospieszny), 11'58, 17'20 (posp.), 22'15 (przez Kielce—Dęblin), 23'00 (i do Łodzi fabr.).

Do **Katowic:** 5'10, 6'01 (i do Poznania), 6'50, 7'31 (Lux z wyj. niedziel i poniedziałków), 10'45 (i do Poznania), 11'22 (posp. do Berlina), 12'29 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 13'20 (w dni robocze), 14'25 (i do Zebrzydowic), 17'12 (posp. do Berlina i od 15 czerwca do 1 września do Helu przez Poznań), 19'25, 21'30 (posp. do Poznania, Gdyni i od 30 maja do 1 września do Helu), 21'36, 22'27 (Lux w niedzielę).

Do **Dziedzic:** 5'10 (od 31 V do 2 IX do Bielska i Wisły), 7'40, 17'42 (i do Cieszyna, Żywca), 21'36 (i do Bielska).

Do **Wiednia, Pragi:** 11'22 (posp.), 21'30 (posp.).

Do **Trzebini:** 16'30 (w dni robocze).

Przyjazd pociągów do Krakowa:

ZE WSCHODU:

Ze **Lwowa:** 5'45, 11'15 (pospieszny i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 16'55, 17'01 (posp. i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 21'00 (posp. i z Truskawca).

Z **Dębicy:** 21'20.

Z **Tarnowa:** 6'20, 14'05, 18'20.

Z **Bochni:** 7'31 (w dni robocze).

Z **Łukowa** (przez Lublin, Tarnobrzeg): 8'45.

Z **Krynicy:** 0'20 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 5'45, 11'45 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 14'55 (kursuje od 14 do 20 sierpnia), 17'06 (pospieszny), od 16 maja do 6 października i od 8 grudnia do 20 stycznia), 19'10 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja), 21'40 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza).

Z **Zakopanego i Rabki-Zdroju:** 0'10, 2'26, 5'30, 10'56, 14'55 (od 14 do 20 sierpnia), 16'25, 16'45 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 19'20 (z Mszany Dolnej, od 17 do 21 czerwca i od 14 do 18 czerwca), 20'40, 22'08, 22'18 (Lux w soboty i niedziele).

Z **Nowego Sącza:** 0'10, 5'30, 16'25, 20'40.

Ze **Zwardonia** przez Suchę: 8'25 (od 1 czerwca do 1 września).

Z **Wadowic—Kalwarji:** 6'40, 14'20 (i z Bielska), 21'45.

Z **Oświęcimia** (przez Skawinę): 7.30, 19'55.

Z **Wieliczki:** 7'22, 7'45 (motorówka), 9'25 (mot.), 10'50 mot.), 12'37 (mot.), 13'47 (mot.), 15'55, 17'25 (mot.), 18'47, 18'55 (mot.), 21'30 (mot.), 22'45 (mot.), 23'55 (mot.) we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Z **Niepołomic:** 7'12, 16'03.

Z **Kocmyrzowa:** 7'05, 9'05 (mot.), 12'30 (mot.), 16'18, 18.40, 22'52 (mot.).

Z **Mogiły:** 20'20 (mot.).

Z ZACHODU:

Z **Warszawy:** 3'26 (i z Łodzi fabr.), 6'31 (przez Dęblin—Kielce), 6'45 (i z Łodzi fabr.), 13'01 (pospieszny), 18'05, 23'36 (pospieszny).

Z **Katowic:** 0'41 (Lux z niedzieli na poniedziałek), 7'19 (i z Poznania), 8'37 (pospieszny i z Gdyni, Poznania), 10'10, 10'17 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 11'12 (pospieszny z Berlina), 12'40 (w dni robocze), 14'32 (Lux w soboty), 15'02, 16'01 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 16'44, 18'52 (pospieszny z Berlina), 19'28 (i z Poznania), 21'28, 23'55 (i z Poznania).

Z **Dziedzic:** 7'10, 10'48 (i z Cieszyna, Żywca), 15'02 (i z Bielska), 23'27 (od 21 maja do 2 września z Wisły i Bielska).

Z **Wiednia, Pragi:** 8'37 (pospieszny), 18'52 (pospieszny).

Z **Trzebini:** 8'06 (w dni robocze).

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.